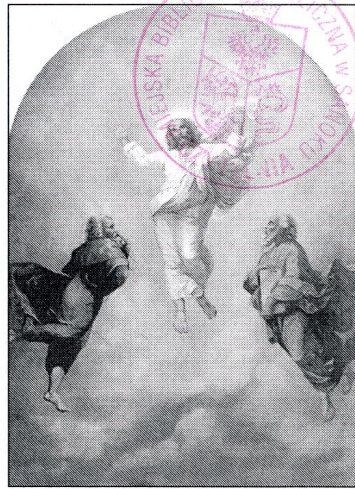


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 8 (754) 25 lutego 2018 r.

Ołtarz – ofiara – przemienienie



Ołtarz – ofiara – przemienienie

2 Niedziela Wielkiego Postu – 25.02.2018.

Rdz 22,1-2.9-13.15-18; Ps 116 B; Rz 8,31b-34; Mk 9,2-10.

Dziś, w drugą Niedzielę Wielkiego Postu, słyszymy o ofierze Abrahama, o ofierze Jezusa za nasze grzechy i dobrze znany nam fragment Ewangelii według św. Marka o Przemienieniu Pańskim. Ewangelia święta jest nam dość dobrze znana, bowiem wystarczy popatrzeć na obraz w głównym ołtarzu, w naszym kościele, aby przywołać na pamięć to wielkie wydarzenie zbawcze. Spróbujmy więc, choćby pobieżnie, spojrzeć na pierwsze czytanie.

Spójrzmy okiem wiary na Abrahama. Kiedy słuchamy żądania Pana Boga, aby złożył ofiarę ze swojego syna, trudno nam to zrozumieć. Przecież dla Abrahama był to syn upragniony, oczekiwany, a tu ma być złożony w ofierze! Możemy sobie wyobrazić, choćby mgliście, co przeżywał Abraham, kiedy budował ołtarz, kiedy składał na nim drewno do podpalenia, kiedy wiązał swojego syna, aby złożyć go w ofierze, kiedy sięgał po nóż, aby go zabić! Czy możemy to sobie wyobrazić? Jakaż to musiała być próba wiary! Anioł Boży powstrzymał rękę Abrahama: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyni mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna”. Zamiast syna, złożył w ofierze całopalnej barana uwikłanego w zaroślach. Pan Bóg w zamian za to, że Abraham nie zawahał się oddać swojego syna w ofierze, obiecuje mu błogosławieństwo i liczne potomstwo. Zostaje wynagrodzony za bezgraniczne posłuszeństwo głosowi Boga.

W tym czytaniu z Księgi Rodzaju możemy zauważyć trzy elementy: **ołtarz – ofiarę – przemienienie**. Słyszeliśmy: „Abraham zbudował tam ołtarz”. Ołtarze znane są w każdej religii. Czasem to może być ołtarz z kamieni, czasem bardzo prymitywny, skromny, ale i bardzo dostojny, uroczysty, bogato rzeźbiony, przybrany, godny ofiary. Nastawa bywa często ze złota czy z bursztynu, jak w Gdańsku, którą modlimy podziwiać w telewizji przy jej odślonięciu.

Rytuał poświęcenia ołtarza jest bardzo bogaty, pełen symboli. Mówi o naturze i godności ołtarza, o tym, że chrześcijanin jest duchowym ołtarzem, aby stwierdzić: „Chrystus Pan, ustanawiając pod postacią uczty ofiarniczej pamiątkę ofiary, którą miał złożyć Ojcu na ołtarzu krzyża, uświęcił stół ofiarny, przy którym mieli gromadzić się wierni, by uczcić Jego Paschę. Ołtarz jest więc stołem ofiary i uczty, na którym kapłan, przedstawiający Chrystusa Pana, dokonuje tego samego, co Chrystus uczynił i przekazał swoim uczniom, aby czynili na Jego pamiątkę” (n. 3¹). Kościół zaleca, aby budować ołtarze stałe. „Ołtarz chrześcijański z natury swojej jest szczególnym stołem ofiary i Uczty paschalnej:

- szczególnie ołtarzem, na którym na wieki w sposób mistyczny uobecnia się ofiara krzyża aż do przyjścia Chrystusa;

- stołem, przy którym gromadzą się dzieci Kościoła, aby składać dziękczynienie Bogu oraz przyjmować Ciało i Krew Chrystusa.

We wszystkich więc kościołach ołtarz jest „ośrodkiem dziękczynienia, które dokonuje się przez Eucharystię” i wokół którego sprawuje się wszystkie inne obrzędy Kościoła. Ponieważ przy ołtarzu czci się pamiątkę Pana i rozdziela wiernym Jego Ciało i Krew, pisarze Kościoła widzieli w ołtarzu znak samego Chrystusa. Stąd też wywodzi się twierdzenie: „Ołtarz jest Chrystusem” (n. 4). Są także dokładne określenia co do budowy ołtarza: „Zgodnie z tradycją Kościoła oraz symboliką biblijną właściwą ołtarzowi, mensa ołtarza stałego ma być kamienna i wykonana z kamienia naturalnego. Jednakże można użyć także innego materiału, byleby zgodnie z oceną Konferencji Episkopatu był godny, trwały i wykonany według zasad sztuki” (n. 9). Są też dokładne wymagania odnośnie składania relikwii Męczenników i innych Świętych. Rytuał dokładnie omawia obrzędy namaszczenia, okadzenia, nakrycia i oświetlenia ołtarza (n. 22). Bardzo uro-

czysta i głęboka w swojej treści, jest modlitwa poświęcenia ołtarza (n. 48).

Na ołtarzu składa się ofiarę. Abraham miał złożyć w ofierze swojego jedynego syna, Izaaka. Anioł Pański powstrzymał go, bowiem Abraham „sposzregł barana uwikłanego w zaroślach”. W Nowym Testamencie barankiem ofiarnym jest sam Jezus Chrystus. To Jan Chrzciciel wskazał na Niego, mówiąc: „**Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świat**” (J 1,29). Przytoczę prefację z poświęcenia ołtarza, którą odmawia czy też śpiewa ksiądz biskup, bo ona ukaze najgłębszą prawdę:

„Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze Święty, wszechmogący, wieczny Boże, przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

On będąc prawdziwym Kapłanem i prawdziwym Darem ofiarnym, nakazał nam sprawować na wieki pamiątkę Ofiary, którą sam Tobie złożył na ołtarzu krzyża.

Dlatego lud Twój zbudował ten ołtarz, który Tobie, Panie, z radością poświęcamy. Miejsce to jest naprawdę święte, tutaj bowiem składamy sakramentalną Ofiarę Chrystusa, tutaj oddajemy doskonałą chwałę Bogu i tutaj się dokonuje nasze odkupienie.

Tutaj przygotowany jest stół Pański, przy którym Twoje dzieci, karmione Ciałem Chrystusa, gromadzą się jako jeden święty Kościół.

Tutaj wierni czerpią Twojego Ducha ze źródeł wypływających z Chrystusa jako duchowej skały, przez co sami stają się ofiarą świętą i żywym ołtarzem.

Dlatego z Aniołami i wszystkimi Świętymi wysławiamy Ciebie, z radością wołając: Święty, Święty, Święty...”.

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam **przemienił się wobec nich**”.

Czas Wielkiego Postu możemy porównać do wychodzenia na wyso-

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	„Błogosławieni ubodzy w duchu...” .. 15
	Pamięć, która trwa .. 4	Echo z Jaśkiem Melą .. 17
	Ogród Oliwny .. 10	Lectio divino .. 19
	Dom Kajfasza .. 12	Ogłoszenia i intencje .. 20

ka górę. Chcąc tam wyjść, trzeba się odpowiednio przygotować. Nieraz słyszemy o przygotowaniach himalaistów. Obok przygotowania sprzętu, pożywienia, wspinając się w górę, człowiek się męczy. Przenieśmy to do życia duchowego, które jest taką wspinaczką w górę, do Pana Boga. Po drodze napotykamy na wiele przeszkód w postaci grzechów, niewierności, nałogów, braku wiary, nadziei, miłości, wchłaniania wszystkich spraw, które odciągają nas od Boga. A gdzie jest Pan Bóg? Bywa, że w życiu niejednego Pan Bóg się zagubił, bo było tysiące ważniejszych spraw, od tych najistotniejszych, od spojrzenia na swoje życie w świetle nauki Bożej, w świetle Ewangelii. Zagubił się niejedyn, chodzi po bezdrożach życia, błąka się nie mogąc odnaleźć właściwej drogi.

Pan Bóg jednak nikogo nie odrzuca, ale cierpliwie czeka na powrót. Proponuje owo wyjście „na górę”, gdzie można spotkać się z Panem. To musi trochę kosztować. W historii Kościoła nie brakuje przykładów owej wspinaczki do Pana Boga. Już od III wieku znani są asceci, którzy poddawali się ostrej dyscyplinie, aby zmysły podporządkować woli i rozumowi. Inni, jak św. Antoni opat, wędrowali na pustynię, gdzie kierowali się surowymi re-

gułami, aby tylko trwać w obecności Boga. Pierwsze początki były w dorzeczu Nilu, gdzie masowo gromadzili się asceci poszukując swej własnej drogi życia. Było to usilne dążenie do doskonałości. Ascetami ożywiały pustynie, gdzie w trudnych warunkach życia, owi szaleńcy zdążali do świętości podejmując walkę ze swoimi wadami, grzechami, słabą wolą, nieuporządkowanym życiem. Drogi wiodące do Boga wyznaczali mnisi, pustelnicy, kierując się wskazówkami takich mistrzów, jak wspomniany już Antoni opat czy Makary Egipski. Wszystko to działo się w całkowitej izolacji od świata. Było to nastawienie na **przemianę życia**.

Dziś nie udamy się na pustynię egipską czy w dorzecze Nilu, nie porzucimy swoich zajęć, miejsca zamieszkania i pracy, ale nie możemy zatracić drogi wiodącej do Kościoła, do sakramentów świętych. Czas Wielkiego Postu, to czas wielkiego wołania o przebudzenie z marazmu życia duchowego, a zachęta do głębokiego spojrzenia na swoje dotychczasowe życie. Może nie dzieje się w nim nic złego, nagannego, gdzie wszystko jest pod kontrolą dobrze uformowanego sumienia. Jednak w życiu duchowym zawsze można wspiąć się wyżej, aby

nie pozostać na tym etapie niższym. Zawsze można być jeszcze bliżej Pana Jezusa, który zaprasza nas na tę górę, abyśmy się przemieniali. Życie duchowe, to ciągła przemiana swoich myśli, pragnień, zachowań, utartych ścieżek życia. To dążenie do takiego duchowego alpinizmu, to taki duchowy maksymalizm. Służą temu odpowiednie praktyki wielkopostne, jak: udział w nabożeństwie Gorzkich Żalów, w Drodze krzyżowej, w rekolekcjach. To postawienie sobie jakichś wymagań, jak choćby opanowanie języka, mowy, gadulstwa, wypowiedzenia niesprawdzonych wiadomości przez co można niejednemu zaszkodzić. To może być też oderwanie od telewizji, jej programów rozrywkowych. To może być mocne postanowienie co do gorliwości w modlitwie, w niedzielnej Eucharystii, to może być walka z lenistwem, z pornografią, duchowym lenistwem. To winno być porządkowanie swojego życia. To wymaga wysiłku, który jednak stokrotnie się opłaci. Odważni – do dzieła!

Ks. Andrzej Skiba

¹ Pontyfikał Rzymski. Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 2001.

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”

ZAPROSZENIE

W dniach od 9 do 11 marca 2018 roku w Miejscu Piastowym odbędą się

Rekolekcje Trzeźwościowe

Program skierowany jest do:

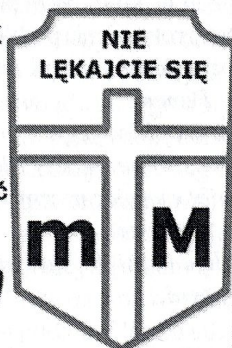
- Rodzin, zapewniona opieka nad dziećmi
- Osób szukających dróg wyjścia z nałogów i zniewoleń
- Młodzieży i narzeczonych
- Wszystkich chcących włączyć się z pomocą i modlitwą o trzeźwość dla trwających w nałogach i ich rodzin

Rekolekcje poprowadzą: ks. Jan Seremak
i ks. Marek Poseńkiewicz Duszpasterze
Trzeźwości ze Zgromadzenia Księży Michalitów

Organizatorzy: Zgromadzenie Księży Michalitów
i Sióstr Michalitek, Stowarzyszenie Powściągliwość
i Praca, Stanica KWC w Miejscu Piastowym

Serdecznie zapraszamy

Zapisy i informacje Krzysztof i Jolanta tel: 513 607 492, www.sanktuariummiejscepiastowe.pl



Pamięć, która trwa:

wyzwania na drodze do kapłaństwa w ujęciu ks. abp. Ignacego Tokarczuka

cd.

2. Umiłowanie Boga i wpływająca z niej wiara jako fundament na drodze do kapłaństwa

Pasterzowi diecezji zależało na właściwie odczytanym obrazie Pana Boga. Twierdził bowiem, że u źródeł ateizmu tkwi fałszywy obraz Boga. Głosił, że Bóg nie żyje w zaświatach jako wielki samotnik, ale zniża się do ludzi, stale do nas przychodzi. Każdy człowiek przychodzącego Boga odkrywa inaczej, bo „każdy człowiek jest inny, bo Bóg jako miłość najwyższa działa nie jak jakaś maszyna, która kopiuje, ale jako artysta. Każde więc Jego dzieło jest inne, jest na swój sposób piękne, na swój sposób niepowtarzalne, a co najważniejsze umiłowane”¹. Bóg, który jest Miłością, dzieli się swoją miłością z człowiekiem, obdarowuje go swoją miłością.

Pan Bóg domaga się od człowieka odwzajemnienia miłością szlachetną, dobrą, ofiarną, ale nie interesowną. Ks. Biskup mówił: „Miłość ludzka bywa interesowna, nieraz wybiórcza, nieraz wieloznaczna, niestała, natomiast miłość Boża jest trwała i niezmienna. Bóg kocha nas dlatego, że jesteśmy Jego dziećmi jako istoty niepowtarzalne, jedyne”².

Tu trzeba zadać pytanie: na czym ma polegać nasza miłość względem Boga, który jest Miłością? Trzeba to czynić w duchu wiary i religijności. Stawiał znaną tezę: „wiara szuka rozumienia. Rozumienie szuka wiary”³.

Arcybiskup rzadko cytował wiersze, ale czasami sięgał do klasyków poezji czy prozy. Omawiając ten problem cytował wiersz Adama Mickiewicza o ludzkim rozumie, który także przytoczę dla lepszego zrozumienia problemu:

*Rozumie ludzki! tyś mały przed
Panem,
Tyś kropla w jego
wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie
oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć
toni.*

(...) *Wzdymasz się, płaszczysz,
czernisz się i błyskasz,*

*Otchłanie ryjesz i w górę
ciskasz,
Powietrze ciemniej chmurami
mokremi!
I spadasz z gradem – tyś zawsze
na ziemi!*

*A promień Wiary, którą Niebo
wznieca,
Topi twe krople, zapala twe
gromy
I twe pogodne zwierciadła
oświeca;
Ach! Ty bez Wiary byłbyś
niewidomy.*

Na nieskończoną miłość Boga trzeba odpowiedzieć wiarą i wpływającymi z niej zobowiązaniami. Ona jest darem Boga, w którego wierzy człowiek. Wiary się nie wymyśla. Wiara jest osobistym pragnieniem Boga, zaproszenie Go do siebie, otwarciem się na Niego. Rekolekcje dla Episkopatu (01.09.1969) głoszone w Częstochowie zaczął od pytania: „Jaka jest nasza wiara?”⁴. Tylko człowiek wiary może mieć pragnienie umiłowania Pana Boga. Bez wiary i zaufania życie byłoby puste, wybrakowane, prymitywne, ubogie. Rozum ludzki wobec nieprzenikniomych tajemnic wszechświata czy tajemnic Bożych jest bezradny. W takiej sytuacji potrzeba mu światła z góry. Człowiekowi potrzebne jest mocne oparcie. Biskup Tokarczuk nawiązuje do tajemnicy Bożego Narodzenia i mówi: „tutaj człowiek napotyka na największy autorytet, najbardziej przy tym życzliwy człowiekowi. Napotyka Boga – Człowieka, który w noc grudniową właśnie dla niego przyszedł na świat. Zna On zarówno sprawy Boskie, jak i sprawy ludzkie. Zaufanie do Jezusa Chrystusa, wiara w Jego słowa jest wielką koniecznością życia i równocześnie podstawą całego sensu ludzkiego życia. Jezus powiedział o sobie, że przyszedł na świat jako Światłość, ażeby ten, który w Niego uwierzy, nie chodził w ciemnościach. I Jezus Chrystus jako Światłość świata daje odpowiedź na wszystkie trapiące człowieka pytania, dotyczące sensu ludzkiego życia”⁵.

Nasz Kaznodzieja stawia tezę: „wiara jest jakąś wielką łaską dla

człowieka i wielką szansą”⁶. Wielu tę łaskę – szansę, straciło. Skoro biskupom przypomina, że mają być płonącymi pochodniami wiary, to nie inaczej może być z każdym kapłanem czy alumnem seminaryjnym przygotowującym się do kapłaństwa. Ludziom wiary, kapłanom, klerykom, pozostaje troska o pogłębianie wiary i jej umacnianie, aby była niezachwiana, zasadzona na mocnym fundamencie Bożych przykazań, wskazań Kościoła, aby była autentyczna, czysta. Apelowal nasz Kaznodzieja o ewangeliczny obraz Boga, który przyczyni się do pogłębienia wiary w Niego i Jego umiłowania. Stawia zasadę: „Dobry nauczyciel musi być także dobrym człowiekiem. Ta zasada tym bardziej odnosi się do kapłana...”⁷. Miłość Pana Boga poznaje się po jego owocach. Aby taki stan duszy można było osiągnąć potrzeba „żywego zakotwiczenia się w Bogu”, bo tylko wtedy można będzie oprzeć się ciemnym siłom zła, które wiodą do zniewolenia człowieka. To zakotwiczenie dokonuje się przez wiarę. Trzeba stale prosić: Panie, przymnóż nam wiary!

Do czego powinno sprowadzać się życie z wiary?⁸

Abp Ignacy Tokarczuk wielką wagę przywiązywał do religijności jako sposobu życia z wiary. U niego przebija postawa męstwa, nie taniego sentymentalizmu, który nieraz wytykał. Religijność – to życie z wiary, z ewangelicznych zasad, czystej nauki Jezusa Chrystusa. Ilu jest ludzi, tyle jest form religijności, swojego własnego odniesienia do Pana Boga, choć nie brak i i punktów stycznych. Ewangelia, którą Jezus przekazywał, przybiera różne formy wcielania jej w życie. W każdym człowieku wiara objawia się inaczej, bo „religijność jako wcielenie się naszej wiary w życie jest zjawiskiem najgłębszym, najbardziej intymnym. Chodzi przecież o nasz własny stosunek do Boga. Tu nikt nie ma wglądu. I nikt, poza samym Bogiem, nie może zbadać. Ale jest to potężna siła motoryczna, która przetwarza całe życie człowieka. Potrafi dokonać bardzo zasadniczych zmian wewnętrznych w człowieku”⁹.

Jako socjolog, filozof, bacznie obserwujący zmiany w przeżywaniu wiary i rodzącej się religijności, wymienia cztery elementy dojrzałej religijności czyli życia z wiary. Wymienia je w następującej kolejności:

Przyjęcie nauki Jezusa Chrystusa bez zastrzeżeń, w całej rozciągłości, bez skreśleń, bez selekcji na prawdy łatwe i trudne, przyjemne bądź mniej przyjemne, ale zawsze wymagające ofiary, poświęcenia się. To gotowość do wzięcia krzyża, ofiarnej miłości. Kiedy czytam jego nauki rekolekcyjne dla Episkopatu wygłoszone w roku 1969 na Jasnej Górze, to odnoszę wrażenie, że był to wizjoner, który umiał przewidzieć nadchodzące czasy. Jego przepowiadanie śmiało mogę porównać do katechez obecnego papieża Franciszka, który w dużej mierze zwraca się do ludzi ubogich, biednych, owych „maluczkich”. Wtedy bp Tokarczuk mówił do biskupów (a to się odnosi także i do nas, kapłanów): „Przed nami zadanie ratowania dusz, przejęcia się ludźmi, którzy są daleko od Boga i Kościoła. Kiedyś Chrystus wyraźnie powiedział, że przyszedł do wszystkich ludzi, ale przede wszystkim dla tych „dołów”. To ludzie tzw. marginesu otoczył swoją szczególną opieką i obdarzył miłością. Nie trzymajmy się tylko klamek ludzi wpływowych, „ustosunkowanych”, ale miejmy wzgląd na upośledzonych, biednych i moralnie zaniedbanych. Tam kierujemy najwięcej sił z naszego powołania. Te tzw. doły zawsze będą istnieć”¹⁰.

Teraz krótkie porównanie z wypowiedziami Franciszka. Mówi ks. abp Konrad Krajewski, papieski jałmużnik, którego wezwał Franciszek i polecił mu: „Sprzedaj biurko. Nie chcę cię widzieć na Watykanie! Idź i szukaj biednych, bo to jest Jezus. To jest czysta Ewangelia. „Byłem nagi, byłem w więzieniu, byłem chory...”. Powiedział: „Powiem ci, jak masz ich szukać”. I potem dodawał w kolejnych dniach instrukcję obsługi jałmużnika: „Idź i jeżeli coś masz im dać, to patrz im w oczy. Bo to jest Jezus! Jak im cokolwiek dasz, to się ich dotykaj. A jak się ich dotkniesz, to czy potem czasem nie wycierasz ręki? A najlepiej to im nic nie kupuj, tylko zjedz z nimi. Bo kupić, rzucić i odejść jest bardzo łatwo. Usiądź z nimi, a jak trzeba będzie, to się z nimi prześpij. I będziesz wszystko wiedział. Na początku będzie to dla ciebie strasznie trudne, ale po czasie zobaczysz, że jest to czysta Ewange-

lia”¹¹. Dla naszych sterylnie czystych rąk jest to szokujące, jak choćby rada, aby ochrzcić dziecko prostytutki, kupić jej pieluszki, wózek, a przyjęcie po chrzcie urządzić na plebanii! To jest schodzenie do owych „dołów”, bo to jest JEZUS!

Przejawem naszej wiary i religijności jest stosunek do słowa Bożego, aby osiągnąć taki stan ducha, który będzie się upodabniał do słów św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Dodaje w swej interpretacji: „Gdy rozumiemy potrzeby biedniejszych i nie siemy im pomoc to również jest nasze świadectwo wiary. Zasada nauki społecznej Kościoła „omnia bona superflua sunt communia” nie jest zasadą, którą należy traktować teoretycznie. Wręcz przeciwnie trzeba ją wcielać w czyn. Jest ona wielkim nakazem moralnym. Ilu katolików, ilu kapłanów tak myśli? A ilu ją realizuje?”¹².

Jako **drugi element dojrzałej religijności** wymienia modlitwę, której formy zmieniały się w ciągu wieków, jedne zamierały, inne się odradzały czy przychodziły nowe jej formy. Są też formy modlitewne niezmiennie, szanowane, utrwalone. Modlitwa winna być pełna żarliwej pokory, aktem świadomego kontaktu z Bogiem, a jej najwyższym przejawem jest udział we Mszy świętej. Mówi Ksiądz Arcybiskup:

„Przed swoją śmiercią kardynał Mercier, w swoim testamencie skierowanym do kapłanów prosił o jedno: „Odprawiajcie dobrze Mszę świętą, a wszystko będzie szło dobrze. Msza św. jest dla nas centrum dnia, stąd taka jej wartość. Ku niej wszystko ma się kierować i z niej jak z ogniska należy czerpać wszystkie łaski i natchnienia”. I dalej mówi:

„Nasz rodak, malarz Rozen, ten, który również wymalował w Castel Gandolfo papieską kaplicę, przedstawił w kaplicy Seminarium Duchownego we Lwowie siedem Sakramentów św. Najciekawiej namalował Eucharystię, mianowicie przedstawił grupę ludzi klęczących i modlących się w ciemnej izbie o zakratowanych oknach. Na podłodze widać leżącego człowieka z obnażoną piersią, zakutego w kajdany. Na piersiach leżącego namalował stojący kielich i obok kielicha kawałek chleba. Scena ta nawiązywała do autentycznego wydarzenia z historii młodego jeszcze Kościoła. Otóż aresztowano kiedyś grupę chrześcijan wraz z kapłanem, którego zakuto w kajda-

ny. W więzieniu przeżywali niezwykle boleśnie Wielkanoc. Brak ołtarza, darów ofiarnych i ręce kapłańskie skute kajdanami, wszystko to jeszcze bardziej potęgowało z jednej strony tragedię, a z drugiej ogromną chęć włączenia swojej ofiary w ofiarę Chrystusa. Postarano się o chleb i wino i poproszono kapłana, by na jego piersi sprawował ofiarę eucharystyczną. Był to akt szczerej woli i miłości. Fakt ten przeszedł do historii Kościoła”¹³.

Nam, kapłanom, przypominał, jak należy sprawować Najświętszą Ofiarę: „Należy uroczyście czytać względnie śpiewać Ewangelię (akolici ze świecami i okadzenie). W parafiach, gdzie jeszcze tego nie zrobiono, należy wprowadzić procesję z darami ofiarnymi. Obowiązującą postawą przy Komunii św. jest postawa klęcząca. Chorzy i inwalidzi mogą przyjmować Komunię św. w postawie stojącej. W wyjątkowych okolicznościach, np. ze względu na błoto, (kiedy odprawia się Mszę św. na polu) dopuszczalna jest postawa stojąca. Zawsze trzeba stosować wspólne dziękczynienie po Komunii św. Może być ono w podwójnej formie: pieśń dziękczynna, albo cisza” – tak mówił i pisał w sprawie święcenia dnia świętego¹⁴.

Obok rozważań teologicznych i przepisów kościelnych na temat wartości Mszy świętej, Autor nasz obficie korzystał z polskiej literatury. Na podstawie powieści Stefana Żeromskiego „Wiatr od morza”, ukazuje głębię mistycznego przeżywania Mszy świętej, odkrywania tego co niedostępne, a co może przeżywać człowiek żarliwie wierzący. Opisuje Mszę świętą odprawianą przez biskupa Radzima, brata św. Wojciecha, przed ich wyprawą misyjną:

„Gdy kapłan Radzim podnosił kielich ofiary w górę, biskup klęczący za nim doznał złudy niebiańskiej, która go nieziemską napełniła radością. Zdawało mu się, że kielich ten wznosi się ponad drzewa wysokie i stare, że dotyka nieprzeżroczytych obłoków i błękitu nieba. Co więcej, wydawało mu się – a doświadczał tego dotykającym, fizycznym czuciem poderwania siłą tajną nad ziemię i podźwignięcia w powietrze – iż to ten umiłowany brat (...) podnosi go niby wino świętego kielicha ofiary drżącymi rękoma, wśród płaczu i modlitwy trzyma wysoko i że go w niebiosa podaje. Słodko tak było leżeć w przestworzach na drżących, a nieomylnych dłoniach braterskich

wysoko, w niebiańskim zachwycie i prosić się najzarliwszą modlitwą u Boga nieśmiertelnego, aby go już odebrał z tej ziemi, ażeby go już przyjął i wziął z braterskich rąk omdlałych i do swojego łona przytulił”¹⁵.

Ks. bp Ignacy Tokarczuk niejednokrotnie głosił rekolekcje dla alumnów, kapłanów i biskupów. Wyłania się z nich obraz kapłana posoborowego, co w niektórych sytuacjach było zerwaniem z modelem kapłana przedsoborowego, gdzie pewnych tematów nie podnoszono. W jego wystąpieniach bardzo wyraźnie jawiło się pewne *novum*, coś czego nie było dotychczas poruszane przez kaznodziejów. Taką opinię wyraził ks. Andrzej Józef Wróbel, prowincjał Księży Pijarów, który w roku 1971 głosił rekolekcje dla kapłanów, a na ich zakończenie głos podsumowujący zabrał ks. bp Tokarczuk. Oddam głos Księdzu Prowincjałowi:

„Zaskoczyło mnie wtedy, pamiętam, odważne stawianie przez Biskupa Przemyskiego zagrożeń dla stanu kapłańskiego. Wychowując współbraci w kapłaństwie niczego nie ukrywał. Stawiał problemy jasno i odpowiedzialnie, bez stosowania uników i niedomówień. Powiem szczerze, zaimponował mi wówczas Biskup. W tamtych czasach jeszcze nie mówiło się tak otwarcie, wprost. Ks. bp Ignacy wystąpił po mojej ostatniej nauce i wymieniał w swojej wypowiedzi następujące zagrożenia:

- uleganie materializmowi w życiu kapłańskim
- nadużywanie alkoholu
- niedomagania celibatu
- dziedzictwo folwarczne – przez co rozumiał służalczość, „czapkowanie”, jak sam określił „taki lokajski sposób bycia”.

Przykłady, jakimi się posługiwał dla uzasadnienia swoich tez czerpał z życia. Jako urodzony realista wychodził zawsze od strony życiowej, bez hipokryzji. Niemcy nazywają takie zjawisko „siedzeniem w życiu”.

Potem przeszedł do tego, o czym dopiero dzisiaj Ojciec św. mówi, mianowicie do kapłaństwa służebnego. Biskup Przemyski głosił to znacznie wcześniej! Podkreślał rolę Kościoła, „środków ubogich” i kapłaństwa służebnego, to znaczy takiego, w którym kapłani służą z czystą intencją, niezależnością i pełnym kontaktem z ludem, z całym narodem (...).

W rekolekcjach swoich, głoszonych wówczas do braci w kapłaństwie, zwrócił uwagę również na najskuteczniejszą broń Chrystusowego rycerstwa, jaką jest modlitwa.

Ksiądz abp Ignacy Tokarczuk miał naprawdę jasną i proroczą wizję drogi, jaką pójdzie Kościół przyszłości. Ku czemu wiedzie Kościół Duch Święty!”¹⁶

Trzecim elementem dojrzałej religijności jest pełnienie woli Bożej, umiłowanie Chrystusa. Ksiądz Biskup użył takiego porównania: „Życie przypomina często rozwarte nożyce. Jedno ramię nożyc to wiara, a drugie czyny. Jakże często one idą każde w swoją stronę, mimo najlepszych chęci człowieka, a to na skutek słabości ludzkiej i różnych innych przyczyn. Powinniśmy się jednak bardzo starać, by te rozbieżności nie dotyczyły spraw pryncypialnych. By w końcu dojść do pełnej harmonii między tym, co wyznajemy, a tym, co czynimy”¹⁷. Apelował o większe zwrócenie uwagi na odniesienie do drugiego człowieka, bo tu jest sporo zaniedbań i sporo do zrobienia.

Czwartym elementem dojrzałej religijności jest duch apostołski, postawa zaangażowania. Biskup sam będąc realistą, apelował: „Chrystus był najprawdziwszym realistą, nie „chodził w chmurach”, nie budował Kościoła na piasku. To my ludzie, często jesteśmy skłonni ulegać złudzeniom. W religijności prawdziwej przyjmujemy słowo Boże jako najwyższą prawdę. Czczymy Boga z całego serca, staramy się na wszystkich odcinkach praktycznie stosować wskazania Chrystusa. Jeśli tak będzie, to i łatwością wypełniać będziemy posłannictwo apostołskie. (...) Człowiek prawdziwie religijny żyje szczerze radościami Kościoła i przeżywa jego smutkami. Czyni wszystko, co tylko w jego mocy, aby dzieło Jezusa Chrystusa, które jest misją Kościoła, rozwijało się i oddziaływało jak najskuteczniej”¹⁸.

3. Pobożność maryjna

Zadziwia trochę, że w wydanych „Kazaniach pasterskich 1966-1992” w bloku tematycznym, nie ma odniesienia do Matki Najświętszej, a przecież czas pontyfikatu ks. abp. Ignacego Tokarczuka przypadał na okres nawiedzenia Maryi w naszej diecezji. Są tam następujące bloki tematyczne: „I Bóg; II Chrystus; III Kościół; IV Dom Boży; V Człowiek; VI Rodzina; VII Powołanie stanowe; VIII Powołanie zawodowe; IX Naród – Ojczy-

zna; X Zasady życia społecznego”. Arcybiskup głosił kazania o Matce Najświętszej, poświęcił Jej wiele czasu przy różnych okazjach i należałoby poświęcić Jej specjalne odniesienie.

Podczas rekolekcji dla Alumnów Seminarium w Ełku końcową naukę poświęcił ks. abp Ignacy Matce Najświętszej. Właściwie jest to tylko wzmianka, ale ukażę ją w kontekście jego wypowiedzi. Mówił tam o tym, w jaki sposób zachować czystość kleryczną, a potem kapłańską, jakich używać środków do jej rozwoju i zachowania. W życiu – wpraw – trzeba zachować odpowiedni porządek. A dalej podkreślał wartość modlitwy: „Modlitwa niczym pancerz chroni człowieka przed grzechem nieczystości, zwłaszcza modlitwa do Matki Bożej. Ona, Niepokalana jest naszą kapłanów, patronką. (...) Ona nas uchwala. Ale musimy z Matką Bożą współpracować. Co to znaczy? Unikać okazji. Kto ma okazję i jej nie uniknie z pewnością się poparzy. Kto się zbliża do ognia nie przestrzegając należytej ostrożności, ten wiadomo, krzywdę sobie robi. Unikanie okazji. Proszę sobie przypomnieć słowa Jezusa Chrystusa: Jeśli ręka twoja gorszy cię, odrzuć ją, odetnij... itd. Życie ludzkie jest za krótkie i trzeba wybierać tylko rzeczy najwartościowsze, które poszerzają nasze horyzonty, które nas uczą, które naprawdę rozwijają nas pod każdym względem. Nie robić ze swojego serca, ze swojego umysłu, swego rozumu śmietnika (...). I zapamiętajcie zasadę rzymską *principiis obsta* – znaczy „przeszkadzaj początkom” można powiedzieć „zwalczać zło w zarodku”¹⁹.

W roku 1966, jesienią, wstąpiłem do naszego Seminarium. Tam po raz pierwszy spotkałem ks. bp. Ignacego Tokarczuka, jak przyszedł do seminarium i na którymś z pierwszych lat mojego pobytu wygłosił konferencję na temat czystości. Wpraw jedynie wspomnę o moich pierwszych wrażeniach, które pozostały mi na całe lata.

Pierwsze spostrzeżenia młodego człowieka, który co dopiero wstąpił do seminarium, były niedojrzałe, nawet pełne tajemnicy, jak choćby wtedy, gdy 6 lutego 1967 zmarł ks. bp Wojciech Tomaka i na pogrzebie było wielu biskupów, kapłanów i wiernych. Wtedy to ks. bp Ignacy na ekspozycji, w dniu 7 lutego, wygłosił kazanie. To było już drugie spotkanie – po inauguracji nowego seminaryjnego roku akademickiego – z ks. bp. I. Tokarczu-

kiem. To jednak nic nie wnosi jeszcze do ukazania roli jaką odgrywał on w seminarium. Pamiętam, jak nieraz przychodził do seminarium odprawiał Msze święte i wygłaszał płomienne kazania. Podziwiałem jego elokwencję, biegłość w znajomości tematu, jasny, czytelny przekaz. Zapamiętałem, że wiele nam mówił o modlitwie, pracowitości, odpowiedzialności, aby mocno trzymać się Chrystusa, aby nie „zbankrutować”. To ostatnie słowo nieraz powtarzało się w jego kazaniach. Chodziło o to, aby nie przegrać swojego życia, aby opierać się na mocnym fundamencie Bożych przykazań, Ewangelii, Tradycji i nauki Kościoła. Bywało, że prowadził dni skupienia. Pamiętam jego kazanie jakie wygłosił w górnej ówczesnie kaplicy, dziś zakrystii na górze, a dotyczące życia w czystości, w celibacie. Pozostały mi w pamięci dwa obrazy. Na ołtarzu paliły się świece. Biskup stał przed nimi i mówił, aby w kontaktach z dziewczętami, kobietami, zachować zdrową ascezę. Mówił o pewnego rodzaju dystansie, ostrożności, co ujął w takich słowach: „Jeśli będziesz dotykał tej płonącej świece, to się poparzysz, nie możesz pchać się w ogień, bo jego naturą jest to, aby płonął, aby palił, niszczył. Masz być rozważny, mądry, roztropny”. I drugi obraz z greckiej mitologii. Odyseusz płynąc do swej ojczyzny, do swego miasta, przepływał obok wyspy Syren, które swoim pięknym śpiewem wabiły morskich śmiałków, a ci tracili głowy. Odyseusz kazał zalać woskiem swoje uszy i swoich żeglarzy, aby śpiew tych Syren żadnego z nich nie uwiódł. Ks. Biskup apelował tym samym o pewnego rodzaju ostrożność.

Często w wypowiedziach Biskupa, naszego Pasterza, pojawiały się takie słowa „dojrzałość” i „odpowiedzialność”. Zapamiętałem jego powiedzenie: „Można mieć czterdzieści lat, sto kilo żywej wagi, a być dzieckiem, bo dojrzałość człowieka mierzy się odpowiedzialnością za swoje czyny”. Apelowano o umiejętność przewidywania skutków swoich czynów. Przytaczał to znane łacińskie adagium: „oidquid agis, prudenter agas et respice finem!” „cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz końca!” – a może lepiej, „patrz, co z tego wyniknie”. Naszemu Pasterzowi chodziło o zdrowe relacje między alumnem, kapłanem, a kobietą. Apelowano, aby panować nad swoją zmysłowością i nie rozpalać złych na-

miętności, aby nie zawierać nieodpowiedzialnej znajomości, spotkań, w czasie których może rozwinąć się grzeszna znajomość. Mówił, przestrzegał, aby nie zachowywać się uwodzicielsko. Można to chyba ująć w słowach jednego z poetów, satyryków: „Tam, gdzie rządzą moje żądze, tam, niestety, ja nie rządzę”.

Wróćmy jednak do odniesień maryjnych Księdza Arcybiskupa.

We wrześniu 1969 roku na Jasnej Górze, w Częstochowie, wygłosił rekolekcje dla Episkopatu. W dniu 5 września jedną z nauk – konferencji, zatytułował: „Kult Maryi Bogarodzicy Dziewicy”, gdzie przywileje Matki Najświętszej porównywał do „diamentów w koronie”. Rolę Maryi w dziejach naszego narodu ujął od strony mariologiczno - historycznej²⁰. Wtedy podkreślał, że mówienia na temat Matki Bożej nigdy nie jest „za dużo”. Polemizował z tymi, którzy twierdzą, że pobożność maryjna zasłania Pana Jezusa. Odpierał ten zarzut prosto: „Jeżeli bowiem ktoś zna główne zasady mariologii, główne tezy teologiczne, odnoszące się do Maryi, to wie, że nigdy nie może być „za dużo” prawidłowo okazywanego, czczonego kultu maryjnego. Podobnie w ikonografii, Maryja daje nam swoje Dziecię, prezentuje Jezusa wysoko i do Syna swojego nas prowadzi. Sam Chrystus zagwarantował Matce swojej taką pozycję. Pamiętamy słowa Chrystusa wypowiedziane tuż przed śmiercią. Żarliwa miłość do Matki Bożej, płynąca z serca kultu jej boskiego macierzyństwa, nigdy nie zasłania Jezusa, ale właśnie zbliża. Doświadczenie historyczne choćby w przypadku różnych odłamów protestantyzmu świadczy, że tam, gdzie utracono religijność maryjną, gubiono również wiarę w Bóstwo Jezusa Chrystusa”²¹. Kazanie to może być odczytywane, choćby we fragmentach, podczas dni skupienia czy dla osobistej, maryjnej pobożności.

Wiele uwagi poświęcił Arcybiskup nawiedzinom Obrazu Matki Bożej w naszej diecezji w symbolach świcy i Ewangeliarza. Było to okazji Millennium Chrztu Polski. Zaznaczył: „Nawiedzenie naszych parafii przez Matkę Bożą ma być naszym rachunkiem sumienia i konsekwentną odnową duchową”²². Aby tę peregrynację przeżyć jak najgłębiej Ordynariusz przemyski wydawał specjalne odezwy, a w których wskazywał na sposób przeżywania tych Nawiedzin czy też

organizował Kongregacje Rejonowe księży, podczas których przekazywał stosowne wskazówki²³. Maryjny rys posługi pasterskiej uwidocznił się również podczas „Peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji przemyskiej w latach stanu wojennego 1982-1983”²⁴.

4. Formacja sumienia

Do formacji kleryckiego i kapłańskiego sumienia przyczyniają się wykłady na temat sumienia, konferencje ascetyczne temu poświęcone i praktyki, które wywierają niemały wpływ na ukształtowanie sumienia. Wszystkie ważniejsze wydarzenia, jak: początek roku akademickiego, dni skupienia, przygotowanie do przeżywania świąt paschalnych, przygotowanie do obłóczyn, posługi lektora, akolity, diakona, prezbitera, zaczynają się rekolekcjami, które mają wielki wpływ na formację sumienia. Do tego trzeba dodać czy nawet postawić na pierwszym miejscu częste spowiedzi święte, codzienny rachunek sumienia, codzienny udział w Mszach świętych, ceremoniach z udziałem księży biskupów, spotkania z nimi, sympozja, które co jakiś czas odbywają się w seminarium, a także codzienne nabożeństwa czy modlitwy indywidualne.

Pozostańmy przez chwilę przy rekolekcjach czy nawet dniach skupienia, aby ukazać ich sens i potrzebę dla właściwego ukształtowania sumienia. W dniach od 27-30 IX 1994 roku, będąc już arcybiskupem seniorem, wygłosił rekolekcje dla kleryków Seminarium Duchownego w Ełku.

Na początku wyjaśnił jaki jest sens odprawiania rekolekcji. Mając jasny, prosty sposób przekazywania słowa, bez odwoływania się do myśli dokumentów Kościoła, mówił:

„Rozpoczynamy rekolekcje. Czym one mają być? One mają nam pomóc w tym, abyśmy mogli spełnić wszystkie zadania, które wynikają z naszego powołania. Mają nas umacniać, wasze życie na etapie kleryka i równocześnie przygotować do życia kapłańskiego. Musicie być tak przygotowani, aby w każdym czasie, a zwłaszcza teraz w tych trudnych czasach misję Jezusa Chrystusa, te Jego przykazania, Jego nauczanie, Jego misję proroczą należycie wypełniać. Zadanie to jest dzisiaj światu najbardziej potrzebne, bo na pierwszy rzut oka świat wydaje nam się pełen zła, rodzi tyle pesy-

mizmu, wyzwala tyle agresji, a tak naprawdę to przecież to zło przegrywa na całej linii. (...). Jeszcze w żadnej epoce nie było takiego ogromu dowodów na to, do czego prowadzi ateizm, do czego prowadzi bezbożnictwo, do czego prowadzi lekceważenie przykazań Bożych²⁵.

Wśród kazań księdza Arcybiskupa nie brak i takich mówiących wprost o formacji sumienia²⁶. Mówi bardziej o roli sumienia w życiu człowieka. Ono określa i reguluje stosunek do Pana Boga i do człowieka, do wszystkich przejawów życia ludzkiego. Sumienie uczy człowieka jak korzystać z wolności, podpowiada, że trzeba kierować się prawdą, jej pełnią, a nie tylko ćwierćprawdami i półprawdami. To był ulubiony przekaz Biskupa przemyskiego. Na formację sumienia wpływa to, co dziedziczymy po przodkach, środowisko w jakim rozwija się człowiek i praca jaką podejmuje dla właściwego ukształtowania. Każdy ponosi odpowiedzialność za swoje wybory, dobre lub złe. Podkreśla, że zawsze trzeba piętnować zło, ale nie człowieka, który dopuścił się złego czynu. Sumienie rozstrzyga o stosunku do Kościoła. Podkreśla, jak wielką rolę w kształtowaniu sumienia odgrywa Kościół. Dobrze ukształtowane sumienie uczy właściwego spojrzenia na Kościół. Polemizuje z takim widzeniem Kościoła, w którym według mniemania niektórych ludzi, jest samo dobro, sama świętość, bezgrzeszność, doskonałość, ideał. Uczy swoich słuchaczy, że Kościół w ciągu wieków też popełniał błędy, ludzie Kościoła dopuszczali się różnych nieprawości. W ciągu wieków swojego istnienia zmagali się z mocami ciemności.

Kościół nie jest też organizacją czysto ludzką, bogatą w doświadczenia, bo instytucje świeckie giną, zanikają różne formy kultury, a Kościół trwa, mimo że co jakiś czas „na pogrzeb mu dzwonią” – jak się wyraża. Jest niezniszczalny.

Kościół jest Boży i ludzki. Powiada Ksiądz Biskup, że „Kościół jest w pewnym sensie paradoksem. Pożądaną sprzecznością. Bo z jednej strony jest silny, niezniszczalny, a z drugiej strony nieraz w ludziach konkretnych bardzo słaby. Z jednej strony jest święty, a z drugiej nieraz bardzo poplamiony. Z jednej strony naprawdę sięgający niebios, a z drugiej – sięgający nieraz najniższych poziomów życia ludzkiego²⁷”.

Kościół jest dla wszystkich²⁸, dla świętych i dla tych, którzy z bagażem grzechów wracają do niego. Moc i piękno Kościoła, leży w tym, że ma asystencję Bożą, a od nas pochodzi to, co jest słabe, złe i grzeszne. Na grzesznika czeka w Kościele Boże miłosierdzie, aby nie czuł się zagubiony, odrzucony, aby uświadomił sobie konieczność zdążania do świętości, do wiecznego zbawienia.

Metropolie przemyskiemu nie brakowało okazji, aby przez kazania, homilie, rekolekcje, formować sumienia kleryckie i kapłańskie oraz sumienia naszych wiernych. Nawet jeśli kazanie ks. abp. Ignacego nie było skierowane wprost do kleryków czy kapłanów, ono zachęcało, czasem wręcz zmuszało do refleksji, do wejścia w głąb swojego sumienia. On był budzicielem sumień. Jego słowo wybrzmiewało donośnie, z mocą, aby mogło trafić do rozumu i serca, aby zajaśniało w najtajniejszym sanktuarium naszym, jakim jest sumienie. W swoim posłannictwie słowa bywa porównywały do ks. Piotra Skargi, wielkiego kaznodziei: „Czym w chrześcijaństwie św. Paweł, tym w Polsce ks. Piotr Skarga [...]. Przejęty miłością Boga i Ojczyzny, był mężem czynu, a w pracy swej apostołskiej dla Polski nie wiedział co to wytchnienie, [...] działał zawsze bezinteresownie. Nie wysługiwał się żadnemu stronnictwu. Mickiewicz powiedział o nim, że Skarga nie wyobraża żadnej partii, ni żadnej epoki, że odbija się w nim cały naród ze swą przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Nie był we właściwym tego słowa znaczeniu prorokiem, ale jako mąż opatrnościowy wskazywał drogi i ścieżki, którymi naród ma kroczyć²⁹”.

Trzeba sięgnąć wprost do odniesienia na temat sumienia, najpierw w odniesieniu do kleryków, alumnów Seminarium. Przed alumnem, który przyszedł do Seminarium stają pytania o celowość wybranej drogi, o jej pewny wybór, pełne przekonanie o jej prawdziwości. Wiele godzin modlitwy spędzonej na klęczkach podczas adoracji, nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, rekolekcji w ciągu sześciu lat formacji, rozmów z kierownikiem duchowym, wszystko to wpływa na formację sumienia. Jak ks. abp Ignacy patrzył na kwestię formacji kleryckich sumień, a potem kapłańskich? Jaki „prawidłowy azymut” wybrać na kapłańską drogę? To w Seminarium trwa

wykuwanie zasad sumienia, poznawanie drogi powołania i umacnianie się w powołaniu, co nie znaczy, że nie przychodzą wątpliwości czy kryzysy. Wspólnota seminaryjna sprawia, że rytm życia duchowego jest jednostajnie łatwiejszy, aniżeli choćby na wakacjach, poza Seminarium. Wakacje, ferie są sprawdzianem powołania, sprawdzianem dotychczasowej formacji sumienia. Ksiądz Arcybiskup mówi:

„...po wyświęceniu znajdziecie się w terenie sami, każdy na swej placówce i będziecie zmuszeni sami siebie pilnować. I właśnie, żeby nie było dnia w życiu waszym bez choćby tej krótkiej modlitwy serdecznej. Po drugie, by każda sprawowana przez was Msza św. była ogromnym przeżyciem, najgłębszym zjednoczeniem z Bogiem. Nie wolno dopuścić do tego, że jakieś sprawy, zajęcia zakłócałyby ów spokój i koncentrację w czasie odprawiania misterium. Kapłan jest zobowiązany do sprawowania Eucharystii każdego dnia i to z wielkim namaszczeniem. Winien też zachęcać swoich wiernych, aby usiłowali znaleźć w ciągu dnia czy tygodnia czas (niezależnie od świąt i niedziel) na udział we Mszy świętej. (...) Tak więc dobre przeżywanie Eucharystii to nie tylko formalnie, nie tylko z punktu liturgicznego, odprawiona Msza św. To byłoby absolutnie nie wystarczające. Każda Msza św. to przeżycie będące w centrum naszego kapłańskiego życia. (...) Tego religijnego zobowiązania wobec Chrystusa nie należy traktować w perspektywie grzechu, broń Boże! Grzech powinien być na dalszym planie, na pierwszym planie powinna być wierność wobec Przyjaciela i odpowiedź na Jego prawdziwą miłość. To wespół z Nim mamy przeżywać tę Eucharystię³⁰”.

Te słowa Arcybiskupa wypowiadał do kleryków, aby siebie zobaczyli w dalszej perspektywie, aby gorąco zapragnęli kapłaństwa. Aby można było tak sprawować Eucharystię, to w Seminarium trzeba nauczyć się przeżywania tego Misterium wiary. Można powiedzieć, że w Seminarium trzeba być „człowiekiem wielkich pragnień³¹”, te pragnienia rozbudzać przez uczestnictwo we Mszy świętej. Aby można było taki stan przeżycia Eucharystii osiągnąć, trzeba mieć odpowiednio uformowane sumienie. Kaznodzieja w jednym zdaniu, aż dwa razy powtórzył: „troska o czyste sumienie, tak troska o czyste sumienie

(podkreślenie własne – A.S.). Tak jak troszczymy się o ład i czystość domu, mieszkania, tak z jeszcze większą skrupulatnością winniśmy zabiegać o ład i harmonię w naszej duszy. Ów ład, porządek, czystość w naszej duszy zapewni nam stały kontakt z Bogiem. Systematyczne korzystanie z Sakramentu Pojednania, wzbudzanie żalu, skruchy za nasze najdrobniejsze przewinienia mobilizują nas do czuwania nad realizacją postanowienia poprawy naszego życia. (...) W tym celu mamy do pomocy patronów świętych, aniołów, archaniołów, a więc Bóg nie zostawił człowieka samu sobie, jak to niektórzy twierdzą³².

Nasz Kaznodzieja dla jasności zawsze posługiwał się punktami, wyliczając je po kolei. Kolejną wskazówką przyczyniającą się do właściwego uformowania sumienia, jest „pogłębianie swojej wiedzy dotyczącej spraw Bożych oraz spraw ludzkich. Trzeba mieć rękę na pulsie, trzeba czytać, dokształcać się. ksiądz nie może ulegać przeświadczeniu, iż święcenia kapłańskie uczyniły go doskonałym i wszechwiedzącym³³”. W tych radach przemawia realizm życia Arcybiskupa, jego doświadczenie zdobyte w ciągu długich lat posługiwania Ludowi Bożemu, jak również spotkanie się z kapłanami. Będąc człowiekiem otwartym na problemy doczesne i wieczne, radził klerykom seminaryjnym:

„... trzeba ustawicznie zgłębiać zarówno teologię, jak i historię oraz literaturę. Jednym słowem wiedzę najbliższą człowiekowi. Kościół się dzięki naszej pracy rozwija. Łatwiej nam będzie przygotować kazania, katechezy łatwiej nam będzie docierać do młodzieży itd. Dzisiaj te możliwości są bardzo duże³⁴.”

Podkreśla, że życie często składa się z tzw. drobiazgów, a to nam daje możliwość uszlachetniania się. przestrzega, aby nie lekceważyć tych drobiazgów, bo „od tak mało, zależy tak wiele”. Jeżeli wszystkie nasze zobowiązania wypełnimy rzetelnie, to możemy liczyć na wsparcie Boga najwyższego i Matki najświętszej oraz wszystkich świętych!³⁵

Do właściwego ukształtowania sumienia przyczynia się zachowywanie przykazań Bożych, dekalogu. Ksiądz Arcybiskup mówił do kleryków:

„... polecam waszej pamięci wagę i rolę przykazań Bożych. Są one bowiem gwarantem wolności, są gwarantem ładu społecznego, a więc nie tyl-

ko życia pojedynczego człowieka. Są gwarantem naprawdę pięknego rozwoju człowieka. I wy, drodzy alumni, dzisiaj jeszcze nie kapłani, macie z tym iść i tłumaczyć, życiowo pokazywać do czego może dojść człowiek prawy, a do czego dochodzi człowiek żyjący poza Bożym prawem³⁶. Apelowaliśmy, aby wziąć się w garść, żeby prawo Boże nas kształtowało, a przez to kulturę człowieka, cywilizację miłości, stałe powracanie do korzeni wiary. Na tej podstawie widać jak dobitnie wskazywał na jakich fundamentach trzeba budować swoje życie wpięty w kłeryka, a potem kapłana. Ale to przecież nie wyczerpuje jeszcze treści formacji sumienia.

Arcybiskup kładł wielki nacisk na uświęcanie Kościoła oraz na odpowiedzialność za Kościół³⁷. Apelowaliśmy: „Kochajcie ten Kościół i bądźcie realistami i bądźcie trzeźwi. (...) Zróbmy wszystko, my kapłani, aby nasz Kościół promieniował miłością Bożą...”. Alumnom, do których głosił te rekolekcje przypominał: „wy będziecie dźwigać ciężar odpowiedzialności³⁸ za Kościół. To Kościół formuje ludzkie sumienia. Głosił: „Autorytet kapłana musi być dzisiaj budowany wyłącznie na jego głębokiej duchowości³⁹”. Bardzo ciekawie ukazywał na czym powinny polegać relacje między biskupem a kapłanem. Nawiązywał w tym zakresie do „Reguły pasterskiej” św. Grzegorza Wielkiego łącząc z własną refleksją, z własnymi spostrzeżeniami w tym względzie⁴⁰.

Wgłębiając się w przesłanie Metropolity Tokarczuka, mając na uwadze jego dokonania, możemy powiedzieć, że w swoim czasie był mężem opatrnościowym, że pewnie jeszcze długo będziemy wracać do jego kazań czy rekolekcji. Dla nas, i dla wielu Polaków, był takim ks. Piotrem Skargą.

c. d. n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Tamże, s. 188.

² Tamże.

³ Tamże, O wierze i religijności, s. 85-92.

⁴ Tamże, s. 92 – 99.

⁵ Tamże, s. 94.

⁶ Tamże, s. 95.

⁷ Tamże, s. 96 n.

⁸ Tamże, s. 99-105.

⁹ Tamże, s. 100.

¹⁰ Tamże, s. 101.

¹¹ Abp Konrad Krajewski, Prawdziwe życie papieża Franciszka, w: Niedziela, nr 52, 24 XII 2017, s. 20-22.

¹² Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 102.

¹³ Tamże, s. 102 n.

¹⁴ Tamże, s. 120.

¹⁵ Tamże, s. 121.

¹⁶ Abp Ignacy Tokarczuk, Z przemyskiej „twierdzy”, część 1, Wstęp, opracowanie, wywiady Lucyna Żbikowska, Wydawnictwo Michalineum, Marki 1999, s. 34.

¹⁷ Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 104.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 217.

²⁰ Tamże, s. 253-259.

²¹ Tamże, s. 253.

²² Abp Ignacy Tokarczuk, Z przemyskiej „twierdzy”, część 1, dz. cyt., s. 173.

²³ Tamże, s. 174-176.

²⁴ A. Szypuła ks., Peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji przemyskiej w latach stanu wojennego 1982 – 1983, Sanok – Dąbrówka 1996, ss. 158.

²⁵ Tamże, s. 180.

²⁶ Abp Ignacy Tokarczuk, Kształtowanie sumienia chrześcijańskiego, w: Kazania pod specjalnym nadzorem. Materiały zebrana i wstępem opatrzyła Lucyna Żbikowska, Wydawnictwo Michalineum, Marki – Struga 1996, s. 279-287.

²⁷ Tamże, s. 284.

²⁸ Zob.: Abp Ignacy Tokarczuk, Odpowiedzialność za Kościół. Kościół dla wszystkich, w: Kazania pasterskie 1966 – 1992, Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej, Przemyśl 1992, s. 76-85.

²⁹ Tamże, s. 7 n.

³⁰ Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 201.

³¹ Tamże, s. 194.

³² Tamże, s. 201 n.

³³ Tamże, s. 202.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 203.

³⁶ Tamże, s. 210.

³⁷ Abp Ignacy Tokarczuk, Kazania pasterskie 1966 – 1992, dz. cyt., s. 73-101.

³⁸ Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 200.

³⁹ Tamże, s. 165.

⁴⁰ Tamże, s. 132-134.

Ogród Oliwny

Nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty...

W środę popielcową prostym i zarazem bardzo wymownym znakiem posypania głów popiołem rozpoczęliśmy czterdziestodniowy okres pokuty przygotowujący do dobrego przeżycia największych świąt naszej wiary, świąt paschalnych. Wielki Post jest czasem szczególnego działania Pana Boga. To właśnie w tym okresie w sposób wyjątkowy każdy z nas może odkryć, że jest przez Boga kochany, że w Jego oczach jest kimś cennym, niezastąpionym i ważnym. Podczas wielkopostnych nabożeństw kierujemy nasz wzrok w stronę krzyża, w stronę przebitego Serca Chrystusa, które jest ostatecznym dowodem miłości Boga do każdego i każdej z nas. Dni poprzedzające święta wielkanocne są dla nas szansą na oczyszczenie serc z nieuporządkowanych przywiązań oraz sposobnością do odnowy naszej wiary. Drodzy bracia i siostry! Każdy z nas potrzebuje raz na jakiś czas wakacji i urlopu. Nasze ciała domagają się odpoczynku i wytchnienia. Również nasza dusza woła o czas skupienia, odnowy, refleksji, o chwilę ciszy i głębokiej modlitwy. Wśród hałasu, zgiełku, obowiązków i spraw codziennych znajdziemy więcej czasu dla Boga i własnej duszy. Zechcemy w czasie tegorocznego Wielkiego Postu pozwolić naszym duszom i sercom na chwilę wytchnienia i odpoczynku.

Podczas tegorocznych rozważań pasyjnych chciałbym zaprosić do wędrówki po miejscach, w których dwa tysiące lat temu rozegrały się najważniejsze wydarzenia w historii wszechświata. Chciałbym zaprosić do duchowej pielgrzymki po miejscach związanych z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Bożego Syna. Zapewne większość z nas nie miała okazji odwiedzić Ziemi Świętej i na własne oczy zobaczyć miejsc, w których Chrystus spędził ostatnie godziny swojego życia. Te miejsca, choć znajdują się daleko stąd, dla każdego z nas powinny być bardzo bliskie. Gdyby nie wydarzenia, które się w nich dokonały, nasze życie wyglądałoby teraz zupełnie inaczej. Bez tych miejsc i tego, co się w nich stało, nie byłoby nas dzisiaj w naszej parafialnej świątyni, byłibyśmy innymi ludźmi.

Pierwszym miejscem w naszej wielkopostnej pielgrzymce będzie Ogród Oliwny. Miejsce to w języku hebrajskim nazywane było *Getsemani*, czyli tłocznia oliwy. Był to sad oliwny położony bardzo blisko Jerozolimy, naprzeciw potoku Cedron, u podnóża Góry Oliwnej. Ponieważ nasłonecznienie i dobry klimat sprzyjały tam wegetacji roślin, na zboczach tego wzniesienia znajdowały się liczne gaje oliwne i prasy służące do przetwarzania owoców z których wyrabiano doskonałą i powszechnie stosowaną w starożytności oliwę. Z *Getsemani* roztaczała się piękna panorama najświętszego dla Żydów miejsca, czyli świątyni. Ewangelista Jan podaje, że Jezus bardzo lubił to miejsce i często udawał się do niego podczas swoich wizyt w Jerozolimie. Zapewne mógł tam odpoczywać od wielkomięjskiego zgiełku i w cieniu starych, oliwnych drzew rozmawiać z uczniami i oddawać się modlitwie. Być może teren ogrodu bądź przynajmniej jego część należała do jakiegoś ucznia lub przyjaciela Jezusa.

Stare drzewa oliwne były i nadal są niemymi świadkami świętych wydarzeń wielkoczwartkowego wieczoru. Po Ostatniej Wieczerzy Chrystus wiedząc o zbliżającej się męce i śmierci udał się Ogrójca, aby oddać się żarliwej modlitwie i rozmowie ze swoim Ojcem. Jezus zabrał ze sobą swoich najbliższych uczniów i przyjaciół: Piotra, Jakuba i Jana. Począł drzeć i odczuwać trwogę. Powiedział do apostołów: *Smutną jest moja dusza aż do śmierci, zostańcie tu i czuwajcie* (Mk 14,34).

Chrystus jest prawdziwym Bogiem, ale też prawdziwym człowiekiem. Ewangelie nie ukazują Go jako nadludzkiego bohatera lub herosa. Jezus jako człowiek był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Doświadczał ludzkich uczuć, był kuszony przez diabła, podlegał wszystkim ograniczeniom wynikającym z ludzkiej natury. Był do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Jego Najświętsze Serce czuło tak jak nasze serca. Przeżywał radość i szczęście, ale również smutek, samotność, strach, bezrad-

ność. Jezus mówi o tym, że jest smutny aż do śmierci. Trudno nam wyobrazić sobie taki smutek, który sprawia, że człowiek niemalże z jego powodu umiera, smutek śmiertelny. Jezus wy-



cierpiał właśnie taki smutek, kiedy w momencie w którym najbardziej potrzebował wsparcia i obecności swoich uczniów, ci zostawili go zupełnie samego i zwyczajnie zasnęli. Jezus budził ich kilkakrotnie i w prostych słowach prosił o czuwanie i modlitewne wsparcie. Ale został zupełnie sam, nie było przy nim żadnego człowieka. Pan począł drzeć i odczuwać trwogę również z tego powodu, że w Ogrójcu doświadczył potężnego ciężaru ludzkich grzechów. Jezus wziął na siebie wszystkie grzechy, wszystkich ludzi, wszystkich czasów. Przyjął na siebie również mój i twój grzech. Całą naszą niegodziwość, nieczystość, złośliwość, niemoc, słabość. Każdy z nas może powiedzieć: *Ja też tam byłem, też przyczyniłem się do tego śmiertelnego smutku*. Wyobraźmy sobie piramidę o potężnym ciężarze, ciężarze wszystkich grzechów. W Ogrójcu została ona obrócona do góry nogami i jej czubek spoczął na barkach Chrystusa. Ciężar każdego grzechu, wszystkich okropności i ludzkich dramatów Pan Jezus wziął na siebie. Wiedział, że sami byśmy sobie z tym wszystkim nie poradzi, że bez Jego ofiary i miłości dla grzesznej ludzkości nie byłoby ratunku. Teologowie mówią, że chwile spędzone w ogrójcu były jednymi z najboleśniejszych momentów męki. Choć Chrystus nie cierpiał jeszcze fizycznie, to przeżywał potężne cierpienie duchowe.

Pan Jezus poprzez swoją mękę odkupił nas od naszych grzechów. Każdy grzech został przez Niego zniszczo

ny i wymazany. *W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski* (Ef 1,7). Jezus przeżywał w Ogrójcu śmiertelny smutek, a zatem rozumie każdy nasz smutek, przygnębienie, trudności i problemy. On jest bardzo blisko nas. Aby doświadczyć Jego przebaczącej miłości wystarczy uklęknąć przed kratkami konfesjonalu. To właśnie tam nasze grzechy przestają istnieć. To właśnie tam możemy obficie czerpać łaskę pojednania i nowego życia wysłużoną przez Chrystusa w Ogródzie Oliwnym i na krzyżu.

Jezus jako człowiek bał się zbliżającego się cierpienia i prosił, aby jeśli to możliwe, kielich męki został od Niego odsunięty. Ale zaraz dodał: *nie jak Ja chcę, ale jak Ty niech się stanie* (Mt 26,39). I to jest istota zbawienia. Doskonałe posłuszeństwo Ojcu, pełne zaufanie Jego dobroci i planowi, całkowite zdanie się na Boga bez żadnych wykrętów. Ludzie począwszy od Adama i Ewy odwracali się od Boga poprzez grzechy, odrzucali Go i byli Mu nieposłuszni. Mówili Mu prosto w twarz: *nie Kocham Cię, nie potrzebuje Cię*. A Jezus jest przeciwieństwem tego wszystkiego. To w Jego posłuszeństwie tkwi nieskończona wartość zbawczej ofiary, to dzięki tej uległości Boga zostaliśmy zbawieni.

Chrystus w Getsemani wołał do swojego Ojca *Abba*. To aramejskie słowo jest zdrobnieniem i oznacza tyle co *tatusiu*. Jezus przed męką i śmiercią woła do swojego Ojca. Chrystus wie, że jest w dobrych rękach i że cokolwiek się stanie, Ojciec zawsze będzie przy Nim. Wzruszająca jest ta chwila, gdy w ciszy Ogrójca rozbrzmiewają słowa *Abba, tatusiu*. Możemy tylko domyślać się, jak bardzo - mówiąc po ludzku - wzruszyło się wtedy serce Boga. Pewnie zrozumie to ojciec czy matka, do których jedyne i ukochane dziecko woła w potrzebie *mamo* lub *tato*. Jezus w sposób niepowtarzalny i jedyne jest Synem Bożym. Ale również i my jesteśmy dziećmi Bożymi, przybranymi synami i córkami Boga. Pan Jezus nauczył nas wołać do Boga: *Ojcze nasz*. Wielka to łaska mieć w niebie dobrego Ojca. Każdy z nas od chwili chrztu świętego stał się dzieckiem Bożym. Nigdy nie powinniśmy o tym zapominać, zwłaszcza wtedy, gdy z różnych względów ta prawda nie wydaje się nam taka oczy-

wista. Święta Brygida Szwedzka odmawiając *Ojcze nasz* po dwóch pierwszych słowach nie mogła kontynuować modlitwy, ponieważ taką radością i szczęściem napełniał ją fakt, że jest dzieckiem Boga i może nazywać Go Ojcem. Bycie dzieckiem Boga jest moją i twoją tożsamością, jest najgłębszą prawdą o naszym życiu. Warto uświadomić to sobie u progu Wielkiego Postu. Jestem dzieckiem Boga i zawsze mogę na Niego liczyć. Prawda o miłości Boga objawionej w Jezusie i Bożym ojcostwie jest najlepszą wiadomością naszego życia.

Ogrójec jest dla nas szkołą modlitwy. Chrystus w modlitwie znalazł siłę do podjęcia cierpienia i męki. Dzięki niej mógł realizować do końca słowa: *przychodzę Boże pełnić Twoją wolę* (por. Ps 40,8-9). Jezus jest dla nas nauczycielem i wzorem modlitwy. Wpatrując się w Niego uczymy się widzieć w Bogu nie kogoś odległego, bajkowego, bliżej nieokreślonego, ale Osobę, Przyjaciela, Ojca. Drodzy bracia i siostry! Czym jest pokarm i napój dla ciała, tym modlitwa dla duszy. Bez modlitwy nasza relacja z Panem Bogiem nie będzie się umacniać i pogłębiać, jeśli zaniedbujemy osobistą modlitwę w pewien sposób zamykamy drzwi przed Bożą łaską i sami sobie robimy krzywdę. Modlitwa nie polega jedynie na odmówieniu pacierza lub jakichś formuł czy tekstów. Modlitwa jest szczerą rozmową człowieka z Bogiem. Mogę w niej własnymi słowami powiedzieć Panu Bogu o swoim dniu, o problemach i trudnościach, o bliskich mi osobach, o swoich radościach i niepokojach. W ciszy modlitwy, na dnie serca i sumienia, usłyszę Boży głos, doświadczę wewnętrznego pokoju i światła potrzebnego w podejmowaniu codziennych decyzji. Jeśli będziesz się wytrwale modlił, to nic i nikt nie zdoła cię pokonać i skruszyć, bo twoją mocą będzie sam Bóg. Święta siostra Faustyna w swoim Dzienniczku zapisała bardzo ważne słowa: *W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić. Musi się modlić dusza czysta i piękna, bo inaczej utraciłaby swą piękność; modlić się musi dusza dążąca do tej czystości, bo inaczej nie doszłaby do niej; modlić się musi dusza dopiero co nawrócona, bo inaczej upadłaby z powrotem; modlić się musi dusza grzeszna, zagrożona w grzechach, aby mogła*

powstać. I nie ma duszy, która by nie była obowiązana do modlitwy, bo wszelka łaska spływa przez modlitwę (Dz. 146). Warto dziś zapytać o naszą modlitwę. Czy walczymy o czas przeznaczony na modlitwę i staramy się być jej wierni? Czy na modlitwie pytamy Boga o Jego wolę i plany dla naszego życia? Czy poprzez modlitwę zbliżamy się do Boga i nawracamy się, przemieniamy nasze myślenie, działanie, codzienne wybory? Czy modlitwa sprawia, że stajemy się dojrzalszymi i duchowo bogatszymi ludźmi? Jeśli doświadczymy, jak dobry i fascynujący jest Bóg, to zapagniemy coraz częściej spotykać się z Nim na modlitwie. Modlitwa może być piękną przygodą, w której otwierają się przed nami tyсяce drzwi i możliwości. Niekiedy mamy problemy z modlitwą. Trudno nam się skupić, usłyszeć Boży głos w duszy. Przeżywamy wiele rozproszeń, nękać nas roje myśli i spraw niezwiązanych z modlitwą. Czasami zwyczajnie nie wiemy jak zacząć, o czym z Panem Bogiem rozmawiać. Te przeciwności są w pewien sposób normalne i zapewne wszyscy ich doświadczamy. W ich obliczu warto wołać o pomoc Ducha Świętego, który *przychodzi z pomocą naszej słabości* i wtedy, kiedy nie umiemy się modlić obdarza nas swoimi darami i światłem (Rz 8,26). *Duch, który umacnia miłość* jest najlepszym przewodnikiem na drogach życia wewnętrznego i niezastąpionym nauczycielem modlitwy.

Podczas dzisiejszego rozważania trwaliśmy przy Panu Jezusie przygotowującym się w Ogródzie Oliwnym do podjęcia męki dla zbawienia świata. Ten sam Chrystus jest teraz obecny wśród nas w Najświętszym Sakramencie. Wpatrując się w świętą Hostię możemy w tajemniczy, ale rzeczywisty i prawdziwy sposób doświadczyć przeogromnej miłości Boga. Miłości która objawiła się w ogrodzie Getsemani i na wzgórzu Golgoty oraz dzisiaj uobecnia się na wszystkich ołtarzach świata w Eucharystii. Wspominając bolesne doświadczenie agonii Pana Jezusa w ogrodzie Getsemani zechciejmy dziękować Mu za Jego miłość wobec każdego z nas oraz za to, że również i my w modlitwie możemy z ufnością wołać do Boga *Ojcze nasz*.

Dk. Jakub Jakubowski

Dom Kajfasza

I wybuchną płaczem...

Trwając przed Jezusem eucharystycznym rozważamy Jego bolesną mękę, która była ceną naszego zbawienia oraz ostatecznym dowodem miłości Bożej wobec każdego człowieka. Najświętsze Serce Jezusa, które było posłuszne Ojcu aż do śmierci i paoprzez doskonałą uległość uczyniło zadość Bożej sprawiedliwości, zostało w męce starte dla odkupienia naszych nieprawości. Wpatrując się w to Serce chcemy uczyć się ofiarności oraz otwartości na Bożą łaskę i miłosierdzie.

Podczas ostatniego nabożeństwa Gorzkich Żalów odwiedziliśmy Ogród Oliwny, miejsce w którym Pan Jezus często przebywał podczas swoich wizyt w Jerozolimie. To właśnie tam, na zboczach Góry Oliwnej, Chrystus poprzez żarliwą modlitwę przygotowywał się do podjęcia męki dla naszego zbawienia. Rozważaliśmy wielką samotność i smutek Pana Jezusa towarzyszący ostatniemu wieczorowi Jego ziemskiego życia i staraliśmy się uczyć od Niego zaufania Panu Bogu i otwartości na Jego wolę. Uświadomiliśmy sobie również, że Pan Bóg jest dla każdego i każdej z nas najlepszym Ojcem, który zawsze wsłuchuje się w nasze modlitwy i przychodzi nam z pomocą.

Dzisiaj wraz z Panem Jezusem pragniemy udać się do domu najwyższego kapłana i rozważyć zbawcze wydarzenia, które rozegrały się w tym miejscu dwa tysiące lat temu. W Ewangelii według świętego Marka czytamy, że Chrystus po zdradzie Judasza i pojmaniu w Ogrójcu został zawleczony przez *zgraję z mieczami i kijami* do pałacu arcykapłańskiego, w którym miała odbyć się pierwsza część Jego procesu (Mk 14,43). Głównym lokatorem tego domu był Kajfasz pełniący urząd najwyższego kapłana żydowskiego. Prawdopodobnie mieszkali w nim również inni przedstawiciele sprawującego władzę rodu arcykapłańskiego, a zatem Annasz i jego synowie, którzy mieli wielki wpływ na kult świątynny i wszelkie związane z nim kwestie. Gdzie znajdował się pałac arcykapłański w którym Pan Jezus był przesłuchiwany przez Kajfasza i Najwyższą Radę Sanhedrynu? Niektórzy twierdzą, że Kajfasz zamieszkiwał w tak zwanym pałacu Hasmoneuszów, który został wzniesiony w zachodniej części Jerozolimy przez Heroda Wielkiego. Pałac królewski zamieszkały przez religijną elitę Izraela był miejscem pełnym przepychu i luksusu. Przypusz-

cza się, że posiadał dwa skrzydła, w których osobno rezydowali Kajfasz i Annasz. Drugim miejscem, w którym mógł znajdować się dom Kajfasza, był budynek położony blisko Wieczernika, naprzeciw bramy Dawida, jednej z ośmiu bram starożytniej Jerozolimy. To tutaj najstarsza tradycja chrześcijańska dopatrywała się miejsca przesłuchania Pana Jezusa oraz zaparcia się Piotra. W podziemiach tego domu odkryto wyschnięte cysterny, które mogły pełnić funkcję więzienia (ciemnica) w którym przetrzymywano i dręczono Pana Jezusa. Na gruzach domu Kajfasza wzniesiono kościół na cześć świętego Piotra, który po zaparciu się swego Mistrza i po przepowiedzianym pianiu kuguta, *gorzko zapłakał* (Mt 26,75).

W domu Kajfasza Pan Jezus stanął przed Sanhedrynem, czyli Najwyższą Radą Żydowską składającą się z 71 starszych mężczyzn. Sanhedryn obradował zazwyczaj w swojej siedzibie na Wzgórzu Świątynnym. Zwołanie Sanhedrynu w prywatnym domu Kajfasza o późnych godzinach wieczornych było złamaniem obowiązującego prawa i aktem sprzecznym z powszechnie stosowanymi zasadami procesów sądowych. Ewangelista Marek podaje, że Arcykapłani i starsi *szukali świadectwa przeciw Jezusowi aby Go zgładzić* (Mk 14,55). Wcale nie zależało im na prawdzie i sprawiedliwym wyroku. Powoływali fałszywych świadków, którzy zeznawali przeciw Jezusowi (Mk 14,56-59). Dla Kajfasza i jego popleczników Jezus był wrogiem numer jeden. Nauczanie Zbawiciela, Jego cuda i działalność, przebywanie wśród grzeszników, miłość wobec każdego człowieka oraz głoszenie Dobrej Nowiny nie mieściły się w wąskich horyzontach ich nieczułych serc. Chrystus był Kimś zupełnie wyjątkowym, Kimś wypełniającym dzieła Boże i dokonującym rzeczy nowych. Oni nie chcieli takiego Mesjasza, traktowali Go jako problem. Jezus był dla nich wezwaniem do zmiany myślenia i postępowania, wyzwaniem którego niestety nie chcieli podjąć. Wyzwaniem i głosem sumienia, który należało raz na zawsze uciszyć.

Pan Jezus wobec oskarżeń i kłamstw dotyczących swojej osoby nie zabrał głosu, stał na środku i milczał (Mk 14,61). On jest cichy i pokor-

ny sercem. To o Nim prorok Izajasz powiedział: *Dręczono go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich* (Iz 53,7). Jakże milczenie Jezusa kontrastuje z krzykiem współczesnego świata, który zawsze ma coś do powiedzenia, który zawsze znajdzie coś na swoją obronę, który zna się na wszystkim i nigdy nie zrezygnuje ze swojego zdania. Jak bardzo milczenie Zbawiciela odróżnia się od krzyku i zgiełku, który epatuje na nas ze sklepowych witryn, ekranów telewizorów i komputerów oraz hałaśliwych ulic. Współczesny świat boi się ciszy, ponieważ w ciszy człowiek łatwiej rozpoznaje prawdę i słyszy głos Boży na dnie swojego serca. Być może również i my unikamy ciszy i żyjemy w ciągłym zabieganiu i jazgocie. Lepiej czujemy się wtedy, gdy słyszymy szum i gwar, kiedy w drugim pokoju włączony jest telewizor, kiedy rozbrzmiewa wokół nas głośna muzyka. Ale to właśnie cisza jest przestrzenią, w której na modlitwie mogą usłyszeć głos Boga. W ciszy mogą wejść w siebie, przyjrzeć się własnemu życiu i sumieniu, znaleźć siłę do pracy nad tym, co we mnie słabe i trudne. Kilka minut w zupełnej ciszy pozwala nam popatrzeć z dystansem na sprawy dnia codziennego i pomaga budować ład i pokój w sercu. Bardzo potrzebujemy ciszy. To w niej dokonują się rzeczy trwałe i piękne. Z reguły wolimy rozmawiać z osobami, które więcej słuchają niż mówią, które potrafią z



uwagą nas wysłuchać. Tacy ludzie umieją zamilknąć i ofiarować drugiemu cenny dar obecności i słuchania. Pan Bóg dał nam dwoje uszu i tylko jeden język. To wcale nie jest przypa-

dek. Może w tegorocznym Wielkim Poście warto znaleźć każdego dnia choć parę chwil ciszy, ciszy w której moglibyśmy otworzyć się na głos Pana Boga i własnego sumienia. A może powinniśmy starać się więcej i lepiej słuchać drugiego człowieka i od czasu do czasu zamilknąć? W ten sposób będziemy upodabniać się do milczącego Jezusa, który mimo niesprawiedliwych oskarżeń nie walczył, nie podnosił głosu, nie narzekał i nie krzyczał.

Kiedy w domu arcykapłana odbywał się niesprawiedliwy sąd nad Chrystusem, na zewnątrz rozgrywał się dramat Piotra. Po pojmaniu Jezusa w Ogrójcu pierwszy z apostołów szedł w oddali za swoim Mistrzem (Mk 14,54). Był to akt odwagi i miłości wobec Chrystusa. Piotr mógł zostawić Jezusa i ukryć się w dowolnie wybranym przez siebie miejscu. A jednak nie chciał zerwać z Nim relacji i zostawić Go samemu sobie. Mimo dobrych chęci Piotr na dziedzińcu Kajfasza nie stanął na wysokości swojego powołania i dopuścił się ciężkiej winy. Publicznie wyparł się swego Mistra przed jedną ze służących najwyższego kapłana (Mk 14,68). On, silny i odważny Piotr, który dopiero co zapewniał *choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie* (Mk 14,31), przstraszył się kobiety i wyparł się przed nią Syna Bożego. Szymon Piotr zdradził tego wieczoru również Dwunastu. Na słowa służącej *to jest jeden z nich* odpowiedział przecząco, stwierdził zatem, że nie zna żadnego z apostołów i odcina się od związków z pozostałymi uczniami, którzy przecież byli jego przyjaciółmi (Mk 14,70). Wyparł się również samego siebie, własnej przeszłości i tożsamości. W jaki sposób? Słudzy grzejący się przy ogniu na dziedzińcu Kajfasza stwierdzili, że Piotr musiał być uczniem Jezusa, bo jest Galilejczykiem, którego pochodzenie zdradza akcent typowy dla tej części Palestyny. Wszyscy uczniowie Pana Jezusa (poza Judaszem) pochodzili z Galilei, a zatem Jego przyjaciele mogli zostać rozpoznani dzięki pochodzeniu i sposobowi wypowiedzania się. Piotr na słowa *jesteś także Galilejczykiem* począł się zaklinać i przysięgać (Mk 14,71). Wcale nie musiał tego robić. Przysięga była zawsze ostatecznością, najpewniejszymi przypieczętowaniem prawdziwości wypowiedzanych słów. Piotr nie tylko zdradził Chrystusa, wspólnotę uczniów i samego siebie, ale uczynił to pod przysięgą. Jego wyparcie się było zatem bardzo ciężkim grzechem polegającym na odwróceniu się od miłości Boga, drugiego człowieka i samego siebie.

Piotr w tej trudnej i bolesnej sytuacji otworzył serce na Bożą łaskę i poprzez płacz wyraził swój ból i cierpienie z powodu popełnionego zła. Wybuchnął płaczem, po jego policzkach popłynęły strumienie łez (Mk 17,72). Rzadko się zdarza, żeby dojrzały i silny mężczyzna płakał jak dziecko. Takie sceny należą raczej do rzadkości. Sytuacja z dziedzińca pałacu Kajfasza była zewnętrznym znakiem tego, co wydarzyło się w sercu księcia apostołów. Piotr z miłości do Jezusa płaczem wyraził skruchę za popełnione zło i poprzez akt żalu doskonałego zwrócił serce w stronę Jezusa. Serce Piotra jest sercem bezradnego grzesznika, który całą swoją ufność złożył w Bożym miłosierdziu. Apostoł poprzez trzykrotne wyparcie się Pana dotknął w swoim życiu dna. Był przegrany bankrutem, który jednak postawił wszystko na jedną kartę i powierzył się miłości i dobroci Boga. I właśnie dlatego jego los wyglądał inaczej niż historia Judasza. Judasz też wiedział, że postąpił źle. Nawet przyznał się przed żydowskimi dostojnikami, że wydał niewinną krew. Wyznał swoją winę i zwrócił trzydzieści skarbników sędziom Jezusa. A jednak w jego sercu nie było żalu za grzechy wypływającego z miłości. Nie zaufał miłosierdziu i dobroci Zbawiciela. A wystarczyłaby jedna łza, szczerze westchnienie do odręczonego Zbawiciela. Cud miłosierdzia dokonałby się wtedy w życiu Judasza tak samo, jak w życiu skruszonego Piotra.

Każdy z nas jest grzesznikiem. Pismo święte mówi: *jeśli twierdzimy, że nie mamy grzechów, to sami siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* (1 J 1,8). Poprzez grzechy ciężkie zapieramy się Jezusa, odmawiamy Mu wierności i czci. Grzech nie jest złamaniem litery prawa albo naruszeniem takiego czy innego przykazania. Grzech jest obrażeniem Osoby, zranieniem kochającego Boga. Tu nie chodzi o jakieś przepisy i moralną poprawność, chodzi o relację, o miłość, o trwanie w przyjaźni z Bogiem. Każdy z nas jest tylko słabym człowiekiem, popełniamy liczne grzechy. Nie zawsze wynika to z naszej złej woli. Czynione przez nas zło jest wynikiem osłabienia naszej ludzkiej natury w skutek grzechu pierworodnego, jest owocem wrodzonej słabości woli. Jednak zawsze pamiętajmy, że Pan Bóg jest gotów przebaczyć człowiekowi każdy, nawet najcięższy grzech. On posłał swojego Syna na świat nie po to, aby go potępić, ale w celu dokonania zbawienia (J 3,16). Jeśli tylko w naszych sercach jest odrobina skruchy i żalu za grze-

chy, to wystarczy uklęknąć przy kratkach konfesjonału i szczerze wyznać Panu swoje grzechy. Chrystus w sakramencie pokuty jedynie zasłania się osobą kapłana. Tym, który odpuszcza grzechy, udziela łaski i pokoju i podnosi z największej nędzy jest sam Jezus. Kapłan jest jedynie Jego narzędziem. Warto o tym pamiętać zwłaszcza wtedy, gdy z różnych przyczyn boimy się lub wstydzimy wyznawać swoje grzechy i słabości. Warto wtedy wyobrazić sobie, że w konfesjonale siedzi sam Chrystus i to bezpośrednio Jemu mówię o swoich słabościach. Sakrament pokuty jest wielkim cudem i ogromną łaską. Święta siostra Faustyna trafnie wyraziła to w swoim Dzienniczku: *Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni. Choćby dusza była jak trup rozkładająca się i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni. O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno* (Dz. 1448).

Święty Piotr zdradził Pana Jezusa i wyparł się relacji z Nim. Jednak poprzez szczerą skruchę i żal za grzechy powrócił do swego Mistra i przez całe życie wiernie Mu służył. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus przekazał mu władzę pasterską i uczynił go swoim przedstawicielem na ziemi. Słaby grzesznik, który zaparł się Pana Jezusa stał się filarem wspólnoty Kościoła ponieważ miał w sercu miłość, która pomogła mu podnieść się z upadku i powrócić w ramiona Jezusa.

To, co dokonało się na dziedzińcu pałacu najwyższego kapłana stanowi dla nas cenną lekcję. Nie ma świętego bez przeszłości, podobnie jak nie ma grzesznika bez przyszłości. Każdy z nas może upaść, ale Chrystus czeka na nas z otwartymi ramionami. On umarł na krzyżu dla zbawienia każdego człowieka. Niech rozważanie Jego bolesnej męki, a zwłaszcza boleści przeżytych w domu Kajfasza, otwiera nasze serca na Boże przebaczenie i uczy nas prawdziwej skruchy za nasze winy.

Dk. Jakub Jakubowski

METROPOLITA PRZEMYSKI
Arcybiskup Adam SZAL
Plac Katedralny 4
tel. 16 678 74 60; fax. 16 678 26 74
PL 37-700 PRZEMYŚL
 L. dz. 254/151/2018

Przemyśl, 14 lutego 2018 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu/ Ojczu Kustoszu

W Orędziu Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2018 zostaliśmy zachęteni do włączenia się w ogólnokościelną inicjatywę „24 godziny dla Pana”. Papież Franciszek napisał: „*Dobrą okazją będzie, również w tym roku, inicjatywa „24 godziny dla Pana”, która jest zachętą do tego, by sakrament pojednania był sprawowany w kontekście adoracji eucharystycznej. W 2018 r. odbędzie się ona w piątek 9 i w sobotę 10 marca, a inspiracją do niej będą słowa z Psalmu 130, 4: „Ty udzielasz przebaczenia”. W każdej diecezji przynajmniej jeden kościół pozostanie otwarty przez 24 godziny bez przerwy, co stworzy sposobność do modlitwy adoracyjnej i do spowiedzi sakramentalnej*”.

Podjmując drogę wielkopostnego nawrócenia, umożliwiając wiernym spotkanie z Eucharystycznym Panem, stwarzając możliwość sakramentalnego pojednania, bardzo proszę aby w Waszej parafii/świątyni została ogłoszona i realizowana 9/10 marca inicjatywa duszpasterska: „24 godziny dla Pana”.

W Archidiecezji Przemyskiej zostało ustanowionych 6 kościołów, w których trwać będzie całodzienna adoracja:

1. **Przemyśl Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela**
2. **Krosno pw. św. Piotra i św. Jana z Dukli**
3. **Kalwaria Paclawska pw. Znalezienia Krzyża Świętego (oo. Franciszkanie)**
4. **Brzozów pw. Przemienienia Pańskiego**
5. **Sanok pw. Przemienienia Pańskiego (Fara)**
6. **Ustrzyki Dolne pw. św. Józefa Robotnika**
7. **Jarosław pw. Bożego Ciała (Kolegiata)**

Wybrane miejsca są szczególnym miejscem kultu, a dedykowane kościoły pełnią ważną rolę w duchowym odrodzeniu wiernych i w strategii duszpasterskiej Archidiecezji.

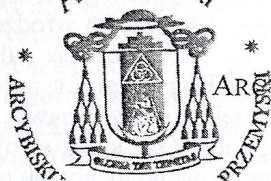
Ponadto, parafie **Chodaków pw. MB Nieustającej Pomocy** (9 marca) i **Grodzisko Dolne pw. św. Barbary** (10 marca) włączają się według kalendarza liturgicznego w modlitwę adoracyjną, połączoną z intencją o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

W ramach przygotowania i organizacji wspomnianej inicjatywy należy:

1. Ogłosić inicjatywę wiernym z parafii
2. Za pomocą księży proboszczów, księdza dziekana, poinformować okoliczne parafie
3. Podać do wiadomości wiernych godziny sprawowanego sakramentu pokuty i pojednania; poprosić księży z dekanatu o pomoc w spowiedzi świętej
4. Zadbać o obecność wiernych podczas czuwania
5. Pamiętać o zabezpieczeniu Najświętszego Sakramentu w celu uniknięcia profanacji
6. W sytuacji planowanych rekolekcji parafialnych lub innych wydarzeń duszpasterskich, nie należy ich odwoływać, ale połączyć z proponowaną inicjatywą
7. Realizując inicjatywę „24 godziny dla Pana” należy przestrzegać norm liturgicznych
8. Proponuję, aby adorację Najświętszego Sakramentu zakończyć o godz. 24.00

Z nadzieją na życzliwe przyjęcie inicjatywy
 oraz z ufnością w dzieło Bożej łaski z serca błogosławie

Ks. Bartłomiej Rozmus
 KANCLERZ KURII



+ Adam Szal
 ARCYBISKUP METROPOLITA PRZEMYSKI

„Błogosławieni ubodzy w duchu...”

Ks. Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw

W naszą spokojną codzienność wkracza niekiedy w sposób nieoczekiwany Bóg, zaskakując nas projektami, których do tej pory nie braliśmy pod uwagę. Staje wtedy przed nami Boża propozycja zmiany orientacji swojego życia i jego przewartościowania. Tak było w życiu młodego wówczas studenta pierwszego roku prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – Zygmunta Gorazdowskiego. Wyraźny głos Boga wskazał mu, inną od wcześniej obranej, drogę powołania kapłańskiego. Wychowany w duchu głębokiej wiary i wrażliwy od dzieciństwa na Boże natchnienia młody student odpowiedział wielkodusznie na Boże zaproszenie i wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie.

Życie seminaryjne przerwał nagły nawrót choroby płuc, który na razie udaremnił osiągnięcie programowego celu – święceń kapłańskich. W tej nieoczekiwanej dla siebie sytuacji, Zygmunt stanął przed wielką próbą wiary i ponownym wyborem: zaplanować życie według własnych możliwości lub zdać się tylko na Boga i całkowicie Jemu zawierzyć. Zygmunt wybrał to drugie. W tym czasie duchowych zmagania, w roku 1871, powstała modlitwa jasno precyzująca cel jego dalszego życia: „Wszechmocny, zlituj się nad kornym swym sługą, użyż mi sił, bym mógł spełnić swoje posłannictwo, a całe życie swe poświęcę dla dobra bliźnich”. Sytuację choroby i niejasności co do święceń kapłańskich przyjął Zygmunt jak dar, bo dla ubogich duchem wszystko jest darem.

Bóg pragnie, byśmy byli „nieustannie gotowi porzucić wszystko, co zostało nam dane, po to, byśmy mogli otrzymać to z powrotem powiększone i pomnożone”. Nie zawiodła Zygmunta ufność złożona w Boga i po

otrzymaniu święceń kapłańskich poświęcił swe życie dobru bliźnim, szczególnie tym ubogim. Sam też stał się „ubogi dla Boga”. Dzięki ufności otwarł się na Boga i na to wszystko, czym Bóg pragnął go obdarzyć. Już u progu swej posługi kapłańskiej zrozumiał, że może posiadać siebie jedynie w daniu. Swoje powołanie kapłańskie traktował jako służbę, dlatego potrafił zaakceptować dla siebie, niewygodne warunki egzystencjalne. Na pierwszej swej duszpasterskiej placówce w Tartakowie, zgodził się bez wahania na mieszkanie w nieopalanym domku na cmentarzu. Trudne warunki mieszkaniowe nie tłumili radości z daru kapłaństwa ani chęci służenia innym.

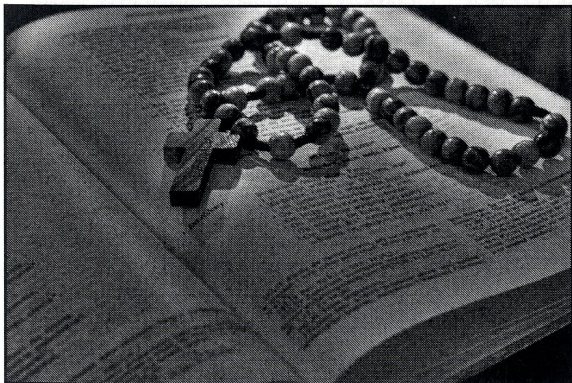
Po roku pracy w Tartakowie, znalazł się młody kapłan na swej nowej placówce w Wojniłowie. W czasie jego pobytu w tej parafii wybuchła epidemia cholery. Ogarnięci chorobą ludzie masowo umierali i z lęku przed zarażeniem często nie grzebano ich ciał. Niektórzy kapłani w obawie przed zarażeniem ograniczali swe czynności kapłańskie do minimum, jednak ksiądz Zygmunt zadziwił wszystkich swą bohaterską postawą. Świadkowie jego życia z tego okresu mówią, że „gdy szalała w kraju straszliwa epidemia cholery, gdy ludzie padali jak muchy, zacny kapłan, bez lęku spiesząc umierającym z ostatnią posługą, w dzień i w nocy, w mrozie czy w deszczu, nieraz przemoczony do nitki, brodził przez kałuże i rowy, byle tylko zdążyć na czas tam, gdzie go wołano do umierającego”. Ksiądz Zygmunt, borykając się z własnym cierpieniem, spieszył z posługą sakramentalną, by „setkom umierających w najokropniejszych mękach nieść pocieszenie chrześcijańskie i ostatnie błogosławieństwo”. Inne świadectwo z tego okresu jego posługi mówi, że „koł ludzką nędzę i ostatni grosz wydawał biedakom na pogrzeb oraz

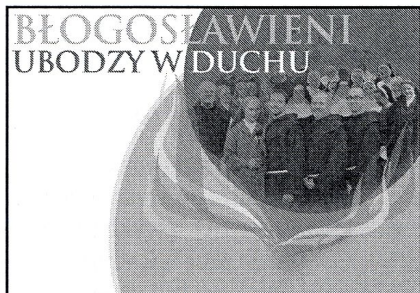
własnymi rękami, układał ich do trumny”. Gdy ostrzegano go przed niebezpieczeństwem śmierci, zwykł mówić: „Bóg czuwa nade mną”. Radykalizm w pójściu za Jezusem był rysem charakterystycznym całego jego posługiwania. Złożywszy całą swą nadzieję w Boga, chciał przychodzić z pomocą duchową i samarytańską posługą wszystkim ludziom potrzebującym.

Pamiętając o słowach Chrystusa: „Przyszedłem, aby służyć, nie zaś aby Mi służono”, miał charyzmat wyszukiwania najbardziej potrzebujących. W XIX – wiecznej Galicji Wschodniej nie brakowało nędzy moralnej, duchowej i materialnej. Lwowska społecz-



ność, pośród której przyszło mu pracować, była mieszaniną różnych narodowości: Polaków, Rusinów, Litwinów, Niemców i Żydów. Jako kapłan, nigdy nie robił pomiędzy nimi różnic, wprost przeciwnie, cieszył się, gdy widział ich razem zjednoczonych w miłości Bożej. Po powrocie z podróży misyjnej do jednej z galicyjskich miejscowości wspomina m.in.: „Nazajutrz, chociaż to była sobota, przybrała cała parafia strój świąteczny, młodzi i starzy, Słowacy i Niemcy pospieżyli do kościoła; słuchali od rana do wieczora nauk z natężoną uwagą i garnęli się do konfesjonałów. Nauki te były na przemian polskie i niemieckie, podobnie podczas wotywy, sumy i niesporów śpiewali na przemian Słowacy polskie, a Niemcy niemieckie pieśni(...). Opuszczając Bukowinę, unosiłem ze sobą miłe wspomnienie doznanych rozkoszy, które jak się spodziewam, długo jeszcze służyć mi będą trudy i przykrości kapłańskiego życia i dodawać siły i ochoty do służenia wiernie i gorliwie temu Panu, którego jarzmo tak słodkie, a brzemię





tak lekkie”. Jarzmo trudu ks. Zygmunta było rzeczywiście słodkie, bo jego pewnością pośród zmiennych kolei życia był Bóg, Jego dobroć, Jego pojęcia, Jego miłosierdzie.

Carlo Maria Martini mówi, że „ubodzy to ci, którzy w Bogu położyli wszelką nadzieję”. Jako człowiek nadziei, ks. Zygmunt kierował swój wzrok pełen troski na dzieci i młodzież, myśląc o ich religijnym i moralnym wychowaniu. Pisał m.in.: „Obowiązek pasterza jest ten sam, czy są one polskie czy niemieckie, aby dzieci były wychowane po katolicku, a nie po lutersku”. (List z 22.IX.1903 r.) Widząc potrzebę przekazywania podstawowych chrześcijańskich wartości, jakimi powinni kierować się wychowawcy i wychowanowie, opracował książkę „Zasady i przepisy dobrego wychowania wg Sztolca” i wydał „Niezapominajki” dla młodzieży żeńskiej oraz „Rady i przestrogi dla młodzieży męskiej”. Niezmiernie wielką wagę przypisywał wychowaniu każdego człowieka. W „Zasadach i przepisach dobrego wychowania” pisał m.in.: „Kto szczerze pragnie dobra ogółu, musi przede wszystkim, korzystnie i zbawiennie wpływać na pojedyncze osoby, które mu Pan Bóg powierzył. Jak te osoby dzisiaj wychowamy, takie będzie całe społeczeństwo”. Będąc długoletnim katechetą, widział jakie znaczenie dla rozwoju duchowego dziecka ma katecheza. Dostrzegając i na tym polu brak dobrych podręczników, ułożył „Katechizm Świętego Kościoła Katolickiego” wg Deharbe’a, który doczekał się kilku wydań. Pośród ważnych uwag na temat katechizowania mówił m.in., że katecheta „jeżeli chce sprostać swemu obowiązkowi, powinien przemyśleć dobrze przedmiot, o którym chce mówić, znać dobrze obyczaje i potrzeby młodzieży, miłować ją i zastosować swą naukę do chwilowej potrzeby uczniów”. Wiele cennych myśli z przepowiadania katechetycznego ks. Zygmunta nie traci do dziś na swej aktualności, np.: „Nie dosyć, że katecheta

obierze przedmiot i opracuje go w głębi duszy, on powinien go żywym słowem wypowiedzieć do uczniów, pomagając sobie wszelkimi środkami, które podaje retoryka kościelna, aby słowo jego poruszyło uczucie i skłoniło wolę ucznia”.

Ks. Zygmunt Gorazdowski pragnął w swej duszpasterskiej gorliwości, aby dzieci pierwszokomunijne przeżyły jak najgłębiej swoje pierwsze spotkanie z Jezusem Eucharystycznym. Z tego powodu wprowadził zwyczaj pamiątkowych obrazków komunijnych i uroczysty poczęstunek na plebanii po Mszy Św. Już na początku swej pracy kapłańskiej we Lwowie zabiegał ks. Gorazdowski o założenie towarzystwa zrzeszającego kapłanów rozproszonych po całej archidiecezji lwowskiej, a gdy takie powstało w 1879 r. pod nazwą „Bonus Pastor”, stał się jego sekretarzem i aktywnym członkiem. Swoim współbraciom w kapłaństwie dodawał zapału i zachęty do gorliwego przepowiadania Ewangelii. Oceniający życie ks. Zygmunta, także poprzez pryzmat jego kapłańskiej działalności w towarzystwie „Bonus Pastor”, mówili, że był „stanowczy, bezinteresowny, wytrwały, pracowity, prawdziwie wdzięczny za wszystko, opanowany, roztropny. Jako kapłan gorliwy, zatroskany o zbawienie dusz, miłosierny, dbający o właściwy poziom duchowy własny, ale i wszystkich kapłanów. Kapłan słowa Bożego, modlitwy, Eucharystii, konfesjonau”.

Godną szczególnej uwagi jest jego codzienna służba jako proboszcza w parafii św. Mikołaja we Lwowie (od 1902 r.). Znający ks. Gorazdowskiego osobiście podkreślają, że „głosił bardzo dużo kazań” i wygłaszał je prawie do końca życia. Był w nich bardzo wymagający, napominając „w porę i nie w porę”. Wiele czasu spędzał ks. Zygmunt w konfesjonale. Jego penitenci wspominają, że przy spowiedzi „pouczał jak dobra matka, dawał rady praktyczne, budził zaufanie, nie krępował swoją osobą, a słowa przez niego wypowiedziane rozpały w penitentach wiarę”. Jedną z sióstr

wspomina: „Konfesjonał Ojca zawsze był obłożony. Przed godziną szóstą rano Ojciec już spowiadał. (...) O każdej porze dnia był na zawołanie do konfesjonau i do chorych”. Jako szafarz sakramentu chrztu świętego starał się doprowadzić do niego wielu. W tej liczbie były nie tylko małe dzieci z terenu parafii i porzucone niemowlęta z Zakładu Dzieciątka Jezus, założonego przez niego samego dla samotnych matek i porzuconych, niechcianych dzieci i niemowląt. Chrzcili także dorosłych, którzy drogą nawrócenia lub konwersji z innego wyznania dostępowali daru przyjęcia do Kościoła katolickiego.

Wiele zachowanych pism ks. Gorazdowskiego przesłanych do kurii lwowskiej, ukazuje, że ks. Zygmunt wnikał w rozmaite małżeńskie i rodzinne problemy swych parafian. Starał się ich zrozumieć i nierzadko doprowadzał katolików po latach „dzikiego” małżeństwa do sakramentalnego związku.

Dokumentalne zapisy wskazują też, że nie szczędził wysiłku i czasu, by pomóc młodym ludziom rozeznąć właściwą drogę życia. W wielu świadectwach zachował się obraz ks. Zygmunta, jako kapłana uczącego ludzi zawierzać wszystko Bogu. Znany polski pisarz Jan Parandowski w swojej książce „Zegar słoneczny” wspomina o „świętobliwym księdzu Gorazdowskim, który nawet w czasie pracowitych dni świątecznych potrafił znaleźć czas, by na-

wiedzieć swoich parafian”. Uprzywilejowane miejsce w kapłańskiej posłudze ks. Zygmunta zajmowali ludzie biedni, odarci z majątku, a często z dobrego imienia. Ci właśnie najubożsi znajdowali w jego miłującym sercu zrozumienie i wsparcie. Prawdziwa świętość jest wciąż otwarta ku Bogu, ubogi w duchu wszystkiego oczekuje od Boga i tym wszystkim dzieli się z bliźnimi. To jest sekret owocnej, kapłańskiej służby ks. Gorazdowskiego, który stał się bogaty przed Panem.

Literatura:

o. Witold Kawecki CSsR i s. Klaudia Kawecka CSSJ - „W drodze na Górę Błogosławieństw”

opracowała: Halina Martowicz



Echo z Jaśkiem Melą

Przyciągnął na styczniowy Wieczór Chwały u Franciszkanów prawdziwy tłum, w którym przeważała młodzież. Człowiek po dramatycznych przejściach, z amputowaną po wypadku ręką i nogą, który bez oporów mówi o swojej niepełnosprawności, wewnętrznych zmaganiach, ale też osiągnięciach. Imponuje siłą i pogodą ducha.

Tej rodziny los nie oszczędzał. Pięć lat przed wypadkiem Jaśka utonął o dwa lata młodszy Piotruś. W ciągu jednej nocy spłonął też rodzinny dom na przedmieściach Malborka z całym dobytkiem.

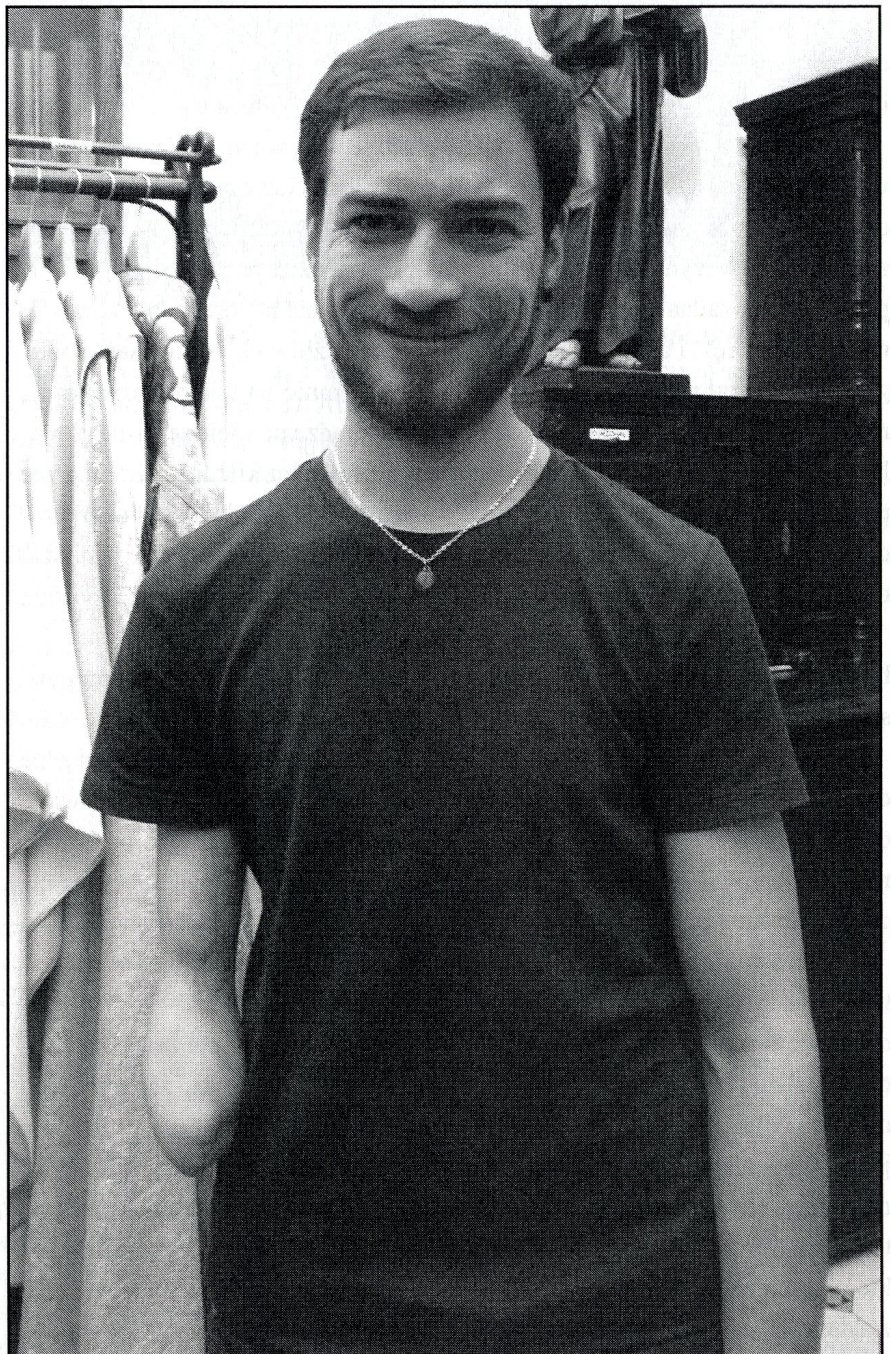
Wypadek

- Pogodzenie się z niepełnosprawnością to zawsze proces: z tym, czego w sobie nie lubimy, czego się wstydzimy, co próbujemy ukryć - mówi Jasiek.
- Każdy z nas ma jakieś trudności.

Opowiedział o sytuacji, gdy na pytanie dziennikarki: „Kiedy naprawdę zaakceptował siebie?”, odpowiedział pytaniem: „A kiedy w pani życiu był taki moment i czy w ogóle był?”

Uczenie się akceptacji siebie było wieloetapowe. Początkowo bolało go, gdy widział, że ktoś zwraca uwagę na jego kalectwo.

- Jesteśmy uzależnieni od tego, co o nas sądzą inni ludzie. Trzeba się przede wszystkim nauczyć lubić siebie. Dopiero wtedy możemy się domagać, żeby inni nas akceptowali. Czasem musi być już tak trudno, że nie mamy siły, by udawać i zdejmujemy maskę. Tak było u mnie. W końcu zrozumiałem, że ludzie gapią się na mnie, bo po prostu są ciekawi. Nie ma w tym nic złego, ale trzeba się z tym po prostu oswoić. Ważniejsze niż zewnętrzna przykrywka czy maska jest to, co mamy w sercu, co sobą reprezentujemy, co jesteśmy w stanie zrobić, czym podzielić się z innymi.



Jan Mela, ur. w 1988 r., pochodzi z Malborka. Podróżnik i działacz społeczny. Stracił lewe podudzie i prawe przedramię w wyniku porażenia prądem w lipcu 2002 r. w Malborku, kiedy wszedł podczas deszczu do niezabezpieczonej stacji transformatorowej. Najmłodszy w historii i zarazem pierwszy niepełnosprawny zdobywca biegunów – północnego i południowego w ciągu jednego roku (2004). W 2008 r. wspinał się na Kilimandżaro - najwyższy szczyt Afryki, a w kolejnych latach na Elbrus - najwyższy szczyt Kaukazu i na El Capitan (liczącą ponad 1000 m skalną w Kalifornii). Założyciel fundacji „Poza Horyzonty”.

Jan miał też żartobliwe spostrzeżenia.
- Dłużej jestem bez ręki niż z ręką. Mam „obcykane patenty”, żeby robić wszystko jedną ręką, np. zawiązać buta itp., i na tyle się do tego przyzwyczaiłem, że gdybym się nagle obudził

z dwiema rękami, miałbym pewnie kłopot i nie wiedziałbym, co z tym zrobić.

Niepełnosprawność

- Pierwsza wyprawa na biegun północny była dla mnie wyprawą

wprost egoistyczną - mówi Jasiek. - Lażem tam, żeby pokazać sobie, że dam radę. Żeby pokazać mojemu tacie i innym, że nie jestem do bani i poradzę sobie.

Na początku po wypadku wydawało mi się, że liczba ograniczeń będzie ogromna. Myślałem, że nigdy nie spotkam dziewczyny, która by mnie pokochała, bo żadna nie zwróci uwagi na gościa bez ręki i bez nogi. A nawet gdybym założył rodzinę, to nie będą mógł wziąć na ręce swojego dziecka. Dzisiaj dwójkę dzieci mojej siostry podnoszę jedną ręką. Wszystko siedzi w naszej głowie - przekonania o tym, co się da, a co się nie da.

Uważa, że niepełnosprawność bywa bardzo często wymówką, żeby siedzieć i nic nie robić.

- Gdy poznają ludzi, którzy są bardziej niepełnosprawni niż ja, a zakładają firmę, rodzinę, robią różne inne rzeczy, to myślę sobie: kurczę, nie mam co się nad sobą użalać.

Janek uważa, że czasami ludzie potrzebują takich przykładów. Bywa, że człowiek musi się złamać i zacząć budować na nowo, sięgnąć dna, żeby się od niego odbić. To nigdy nie jest przyjemne ani fajne, ale trudne doświadczenia najbardziej kształtują nasz charakter, uczą, żeby się nie poddawać. Jeśli ktoś dał sobie w takiej sytuacji radę, to i ja dam sobie z czymś radę. Nigdy nie wiemy, jak działamy na kogoś. Całym swoim życiem jesteśmy świadectwem, nie tylko wtedy, gdy o czymś mówimy, ale przez przykład.

Wyprawy

Jasiek podkreśla, że wyprawa na biegun nie była jego pomysłem.

- To był pomysł Marka Kamińskiego. Poznałem go świeżo po wypadku i może był to dla niego moment, że chciał się podzielić doświadczeniem podróżniczym. Może samotne chodzenie na bieguny nie miało już dla niego specjalnie sensu i potrzebował jak

mistrz ucznia. W moim życiu też widocznie był to czas, że potrzebowałem kogoś takiego.

Miałem swoje wyobrażenia: że jest tam zimno i biało, ale gdy wysiadłem z helikoptera, zrozumiałem, że... nic nie rozumiem. Gdzie się nie obrócić - nie ma nic i nikogo. Najwyżej, gdyby coś się działo, może przylecieć śmigłowiec, o ile pozwoli na to warunki atmosferyczne. Człowiek zostaje sam sobie. Ale dla mnie największą trudnością było poradzenie sobie ze swoją głową, myślami. Przez kilkanaście dni, przez osiem bitych godzin idzie się do przodu przez biel ku północy, jakby się szło po bieżni w małej sali gimnastycznej z białymi ścianami.

Jasiek wpadł wtedy na pomysł, żeby w rytm kroków odmawiać różaniec. Dużo później okazało się, że Marek Kamiński robił równocześnie dokładnie to samo.

Gość Echa przyznał, że nieraz ma ochotę pojechać na taki biegun na dzień czy dwa, żeby sobie różne sprawy przemyśleć.

- Nasze życie za bardzo pędzi. Czasem warto przystopować, żeby móc się zastanowić nad tym, czym żyję i czy te cele, do których zmierzam, są naprawdę moje, czy też zasugerowane przez inne osoby. Czy jest to ścieżka sensowna, czy może świat narzuca mi sposób postępowania. Czy to jest moje? - warto się o to zapytać.

Ojciec

„Mój biegun” to film, który przedstawia sytuację w rodzinie Melów.

- Daliśmy się przekonać do realizacji tego filmu, ponieważ mówi on o relacjach ojca z synem. Były one bardzo trudne przez wiele lat. Pomyśleliśmy w domu, że chociaż emocjonalne wywlekanie różnych rzeczy jest ciężkie, ale ta historia daje nadzieję. Rodziny nie są idealne, często nie mamy takich rodziców, jakich chcielibyśmy mieć. W naszej rodzinie przeżyliśmy

wielki cud nawrócenia mojego taty, cud zmiany, która nastąpiła w jego sercu. Mama opowiadała mi o tym, że tata pochodzi z trudnego domu, gdzie były obecne alkohol i przemoc. Człowiek jest jak gąbka - nasiąka tym, co ma wokół siebie. Iles tego zła się w ten sposób w nas zakorzenia. Mama mówiła, że tata długo modlił się o zamianę „serca kamiennego” na „serce z ciała”. I kiedyś doświadczył takiej wielkiej przemiany. Jest to strasznie trudne, ponieważ serce „z ciała” czuje ból. Tata mówił, że pewnego dnia poczuł to wszystko: kim jest, co robi, jak długo krzywdził swoich najbliższych. Był to dla niego ogromny cios. Przez wiele lat szczerze go nienawidziłem. Gardziłem nim i miałem nadzieję, że po wyjeździe z domu już nigdy go nie spotkam. To, że przeżył taką przemianę, jest jednym z bardzo mocnych dowodów na działanie Pana Boga w naszym życiu. Byłem święcie przekonany o tym, że taki człowiek jak mój tata się nie zmienia. I nadal uważam, że ludzka mocą nie ma na to szans. Ale przy ogromnej pracy z jego strony i jakiejś z mojej strony, przy pomocy Pana Boga udało się te relacje zmienić do tego stopnia, że ten człowiek jest dla mnie przyjacielem. To jest dla mnie ogromny dar.

- Jan Mela wywarł na mnie duże wrażenie, ponieważ mimo wszystkich trudnych przeżyć wyznaczył sobie cele, które większości ludzi wydawałyby się niemożliwe do realizacji - mówi jego imiennik, gimnazjalista z klasy 2. - Był konsekwentny i dzięki wierze oraz pomocy Boga udało mu się te cele osiągnąć.

Agnieszka Szczepańska

Artykuł ukazał się w numerze 4/2018 Korso Gazety Sanockiej

Przemienienie Pańskie /Mk 9,2-10/

Góra Tabor, wys. 588 m n.p.m., położona jest we wschodniej części Doliny Jezreel, w dolnej Galilei. Na szczycie znajduje się Bazylika Przemienienia Pańskiego i prawosławny Monaster Przemienienia Pańskiego. Według tradycji, to tutaj miało miejsce przemienienie Pana Jezusa, chociaż żaden ewangelista nie wymienia jej z nazwy. W czasach Jezusa, na szczycie, znajdował się garnizon rzymski, gdyż góra miała ważne znaczenie strategiczne. Od 1991 r. jest Parkiem Narodowym. Na szczyt góry wiedzie piętnaście serpentyn, po których dowożą pielgrzymów Beduini, mieszkający od pokoleń w jej pobliżu - kiedyś na osiołkach, teraz samochodami.

Góra w języku biblijnym, ma znaczenie teologiczne: jest to miejsce przybliżające do Boga, miejsce Jego objawienia. Tłem opowiadania o przemienieniu Jezusa, jest teofania Boga na Synaju. Występują tutaj takie same znaki tj. góra, obłok osłaniający, głos Boga. Apostołowie wchodzą w rzeczywistość nieba. Widzą patriarchów, przemienionego Jezusa, obłok osłaniający i głos Boga. Chwila ta, jest tak niezwykła, tak przejmująca i piękna, że Piotr chce ją niejako przedłużyć, proponując postawienie trzech namiotów. Motyw namiotu, to symbol obecności Boga wśród ludzi. Bóg mieszkał wśród Izraelitów, w Namiocie Spotkania, gdzie symbolem Jego obecności była Arka Przymierza. Stąd miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu - *tabernakulum* - to po łacinie namiot. Żydzi obchodzili, na pamiątkę zamieszkania Boga w namiocie, podczas ich wędrówki przez pustynię, święto *Sukkot*, czyli święto namiotów, i w tym czasie, przez siedem dni, mieszkali w namiotach.

Pan Jezus, przerywa swą codzienną pracę misyjną, i zabiera uczniów na górę. Po co? Aby ich umocnić, przed mającą nastąpić męką i śmiercią na krzyżu, przez bezpośrednie doświadczenie Jego boskości. Na górze, Pan Bóg przekazał Mojżeszowi przykazania i Prawo. Tutaj słyszymy: „*To jest mój Syn umiłowany, jego słuchajcie*”. Tym samym wskazuje kto jest naszym prawodawcą i kogo mamy słuchać. Dobra nowina głoszona przez Jezusa stała się dla nas nowym prawem. Św. Paweł, który podobnie jak Piotr, Jakub i Jan, doświadczył mocy Światłości, na drodze do Damaszku, pisze w liście do Filipian: „*Nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też oczekujemy Zbawiciela, Pana, Jezusa Chrystusa, który przemieni nasze marne ciało i upodobni je do swego chwalebego ciała*”/Flp 3, 20-21/. Pomimo doświadczenia chwały Pana na górze, apostołowie, przy próbie krzyża, ratują się ucieczką, a Piotr, bezpośredni jej uczestnik, trzykrotnie wypiera się swego mistrza. Czy ja potrafię być wiernym świadkiem Chrystusa? Czy potrafię nie wstydzić się prostych gestów jak znaku krzyża,

obrony kościoła, kapłanów szkalowanych nagminnie przy wszelkich okazjach? „*[...]Kim są ci ubrani w białe szaty i skąd przyszli? Odpowiedziałem mu: Panie Ty wiesz! Odrzekł mi: To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku. Wyprali swe szaty i wybielili je we krwi Baranka*”/ Ap 7,13-14/. W każdej chwili możemy być wstawieni na próbę męczeństwa, tak jak wielu naszych braci na całym świecie. Jak byśmy wyszli z tej próby? Panie, przez Twoje przemienienie na górze, przemień i mnie tak, abym mógł być takim jak apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego i być Twoim świadkiem.

Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie naszego Boga. Wzywaj radośnie Pana, cała ziemi, śpiewajcie, cieszcie się i grajcie /Ps 98,4-5/. Panie chcę wychodzić do Ciebie na wysoką górę. Chcę się do Ciebie zbliżać i całym sercem kontemlować Twoją chwałę. Niech Twoje światło oświetli drogę wszystkich ludzi. Niech takie pojęcia jak aborcja, eutanazja, ludobójstwo, wojna znikną i staną się historią. Przyjdź Panie Jezu.

Jan Depczyński



2 Niedziela Wielkiego Postu – 25.02.2018.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś podczas Mszy świętej o godzinie 12.30 ks. bp Stanisław Jamrozek udzieli (ł) sakramentu bierzmowania młodzieży trzecich klas gimnazjalnych z naszej i franciszkańskiej parafii.

2. *Gorzkie Żale* o godzinie 17:00, na które serdecznie zapraszamy. Podczas tego nabożeństwa zbieramy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Zapraszamy także na *Drogę krzyżową*, którą odprawiamy w piątki: o godzinie 8:00 dla starszych; o 17:15 dla dzieci i ich rodziców; po Mszy świętej wieczornej dla młodzieży i wszystkich chętnych.

3. Dziś zbiórka do puszek na misje. Za ofiary z serca dziękujemy.

4. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek, piątek i pierwsza sobota miesiąca. Spowiadamy jak w każdy czwartek i piątek miesiąca, bez zmian.

5. Informacja od p. burmistrza Tadeusza Pióro: „1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z tej okazji pragnę zaprosić do uczestnictwa w miejskich uroczystościach. Odbędą się one w czwartek (1 marca 2018). Rozpocznie je Msza święta w intencji Żołnierzy Niezłomnych o godzinie 18.00 w kościele farnym pw. Przemienienia Pańskiego.

Bezpośrednio po zakończeniu Eucharystii nastąpi przejście na Rynek, gdzie przed tablicą upamiętniającą żołnierzy antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, straconych w publicznych egzekucjach w Sanoku w 1946 roku, odbędzie się dalsza część uroczystości, podczas której m. in. zostaną złożone kwiaty. Podpisany p. burmistrz Tadeusz Pióro. Ze swej strony również bardzo serdecznie zapraszamy na tę Mszę świętą i towarzyszącą jej uroczystości.

6. Księża Michalicy zapraszają nas na rekolekcje trzeźwościowe, które trwać będą od 9 do 11 marca 2018 roku w Miejscu Piastowym. Dla chętnych mamy specjalne zaproszenia, które można odebrać w zakrystii. Program wydrukowany jest w naszej parafialnej gazecie.

7. Pani Teresa Gosztyła zaprasza na pielgrzymkę szlakiem Sanktuariów Maryjnych Warmii i Mazur, jaka odbędzie się w dniach od 18 do 22 kwietnia 2018 r. Trasa pielgrzymki przebiegać będzie od Komańczy, poprzez Kodeń, Grabarkę, Świętą Lipkę, Giżycko, Stoczek Warmiński, Gietrzwałd, Malbork, Toruń. Cena – 500 złotych. Szczegóły można uzyskać w kancela-

rii parafialnej.

8. Zachęcamy do zakupienia ciekawych książeczek pod ogólnym tytułem „Wszystko o...”. I tak: Wszystko o roku liturgicznym; Wszystko o Eucharystii; Wszystko o Wielkanocy; Wszystko o Apostołach Jezusa Chrystusa. Cena jednego egzemplarza – 4 złote.

Ogłoszenia pozaparafialne:

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Sanoku przy ul. Jana III Sobieskiego 5 w Sanoku informuje, że zapisy uczniów z obwodu szkoły do klas pierwszych, czwartych i siódmych na rok szkolny 2018/2019 trwają od pierwszego do piątnastego marca 2018 r., natomiast wniosek uczniów spoza obwodu przyjmowane będą od 19 do 28 marca 2018 r.

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 8 w Sanoku przy ul. Jana III Sobieskiego 5 w Sanoku zaprasza rodziców i uczniów szkół podstawowych i klas zerowych na Dni Otwarte w dniach 28 lutego i 1 marca 2018 r., od godziny 16.30 do 18.30.

Pod jedną i pod drugą informacją podpisany jest p. dyrektor mgr Robert Zoszak.

Intencje mszalne

26.02 - 04.03.2018 r.

7.30 I. + Maria Piecuch – int. od sąsiadów

2. O zdrowie dla Andrzeja

18.00 I. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Danuta Kujawa

3. + Marek Sitek i + Andrzej Malec

01.03.2018 CZWARTEK

6.30 O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Anny w dniu urodzin

7.00 + Krystyna Dulęba

7.30 + Jerzy Adamczak

18.00 I. + Helena (Pierwsza Msza Św. gregoriańska)

2. + Agata Wdowiak (greg.)

3. + Elżbieta

4. W int. Ojczyzny i Żołnierzy Wyklętych

02.03.2018 PIĄTEK

6.30 + Helena (greg.)

7.00 I. Za dusze w czyśćcu cierpiące

2. + Zofia Gacek w 13 rocz. śmierci

7.30 + Izabela, + Józefa (f) Filipczak (2 rocz. śmierci)

18.00 I. + Agata Wdowiak (ostatnia Msza Św. gregoriańska)

2. + Ks. Józef

03.03.2018 SOBOTA

6.30 + Helena (greg.)

7.00 + Krystyna Dulęba

7.30 + Maria Piecuch – int. od sąsiadów

18.00 I. W 44 rocz. urodzin dla Edwarda z prośbą o Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski

2. + Zofia (1 rocz. śmierci) i + Jan (8 rocz. śmierci) Ziembiccy

3. + Kazimiera w 30 rocz. śmierci oraz + Anna i + Tadeusz

04.03.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 O błogosławieństwo Boże dla Rafała

9.30 + Helena (greg.)

11.00 + Maria, + Józefa (f) i + Franciszek Sabatowie

12.30 + Kazimierz i + Waleria

16.00 Dzięczynna w 14 rocz. urodzin Tomasa z prośbą o dalsze błogosławieństwo Boże i dary Ducha Świętego

18.00 + Roman (20 rocz. śmierci)

26.02.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Kazimierz – int. od Tkaczów z Wadowic

7.00 + Bronisława (f), + Antoni, + Marian Domańscy

7.30 + Kazimierz Wielgos

18.00 I. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Maria Lewek – int. od Ani i Grażyny

3. O Boże błogosławieństwo i dary Ducha Świętego dla Aleksandry w 18 rocz. urodzin

27.02.2018 WTOREK

6.30 + Kazimierz – int. od Katarzyny i Marka Niżnik

7.00 + Krystyna Dulęba

7.30 + Kazimierz Wielgos

18.00 I. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Ania w 27 rocz. śmierci

3. + Bożena Rybczak w 17 rocz. śmierci, + Wojciech Rybczak w 19 rocz. śmierci oraz + Maria Żebrak

28.02.2018 ŚRODA

6.30 + Maria i + Mieczysław

7.00 + Krystyna Dulęba

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku